Wydanie B.

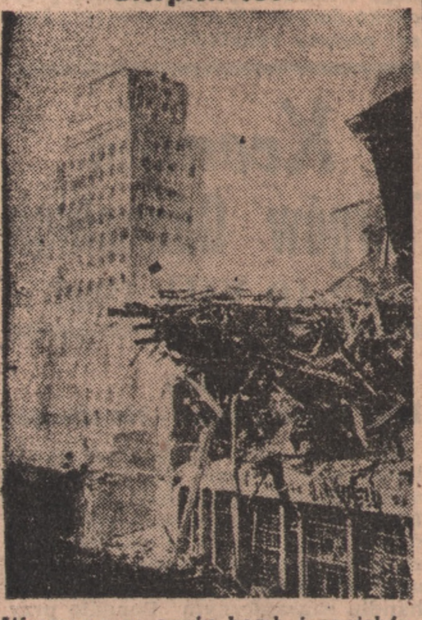
CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzym. 36-00 (czynny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, dnia 4 sierpnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bież: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz. konto Nr 8086. | Nr 210

Sierpień 1944



Warszawa w ogniu bomb i pocisków niemieckich.

Spór holendersko-indonezyjski na forum Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Po przyjęciu rezolucji wzywającej obie strony do zaprzestania działań wojennych i uregulowania sporów w drodze mediacji lub innymi pokojowymi środkami delegat Holandii van Kleffens oświadczył, iż rząd jego gotów jest podporządkować się uchwalonej rozolucji pod warunkiem, że będzie ona uznana za wezwanie, a nie za nakaz. Zastrzeżenie van Kleffensa zostało przez Radę odrzucone, i obecnie właściwie nie wiadomo dokładnie, czy Holandia zastosuje się do zlecenia Rady. Natomiast Indonezja zawiadomiła Radę za pośrednictwem delegacji australijskiej, że gotowa jest podporządkować się wszystkim jej zaleceniom.

WEZWANIE do zaprzestania WALKI

NOWY JORK (obsł. wł.). Rada Bezpieczeństwa — postanowiła wczoraj, po długich debatach nad wnioskiem Australii w sprawie sporu holendersko-indonezyjskiego, wezwać obie strony do zaprzestania walk i do załatwienia sporu drogą arbitrażu. Dodatkowy wniosek delegata radzieckiego Gromyki, by wezwano obie strony do zajęcia stanowisk, jakie zajmowały one przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, nie uzyskał większości.

Rząd holenderski obraduje nad sytuacją
A tymczasem krew się leje...

Większością 8-u głosów uchwalony został wniosek delegata Polski, Lange'go, wzywający obie strony do stałego informowania Rady Bezpieczeństwa o przebiegu rokowań pokojowych.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek. Będzie ono poświęcone rozpatrzeniu sytuacji w Grecji.

LONDYN (obsł. wł.). Dziś zbiera się gabinet holenderski celem przedyskutowania rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wzywającej Holandię i Indonezję do zaprzestania walki i rozpoczęcia rozmów pokojowych.

Według zdania korespondentów dyplomatycznych Wielka Brytania dlatego powstrzymała się od głosu, przy uchwalaniu rezolucji, by nie przesądzać sprawy suwerenności Indonezji, która jest jeszcze nie rozstrzygnięta.

Generalny gubernator Indii Holenderskich, van Mook, zapytany, w jakim czasie możnaby zaprzestać działania wojenne z godnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa, odpowiedział, że działania policji holenderskiej na Jawie i Sumatrze mogłyby być powstrzymane natychmiast.

LONDYN (PAP). Rezolucja Rady Bezpieczeństwa, wzywająca Holandię i Indonezję do zaprzestania działań wojennych, do soboty w południe nie wpłynęła na zmianę sytuacji w Indonezji. Walki na Jawie i Sumatrze toczą się w dalszym ciągu. Sobotni komunikat holenderski donosi o zajęciu Purvakarta, na drodze wiodącej do Thilatjap, jedynego ważnego portu, znajdującego się jeszcze w rękach Indonezyjczyków. Odziały holenderskie zajęły również i Bafu na północno-zachód od Halang. W południowej części środkowej Jawy Holendrzy zajęli Banyumus oraz ważne stacje energetyczne w Lamakkang i Plengan.

AFERA fabryki „ASKANIA" zatacza coraz szersze kręgi

BERLIN (obsł. wł.). Amerykańskie władze okupacyjne aresztowały 6 członków filii zakadów „Askania" w Berlinie, których macierzyste zakłady znajdują się w Dessau. Aresztowanie nastąpiło po stwierdzeniu faktu, iż zakłady te produkują artykuły przemysłu wojennego dla niewymienionego zagranicznego mocarstwa.

Gazeta „Telegraph" wychodząca w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec pisze na ten temat, że chodzi tu o produkcję cineteolitów, tj. optycznych narzędzi dla samolotów i proponuje, by urządzenie fabryki nie rozmontowywać, a rzeznaczyć na szmelc.

Gazeta „Tribüne" wychodząca w radzieckiej strefie okupacyjnej pisze, że gdyby związki zawodowe miały większy udział w zarządzie fabryki, nie doszłoby do produkcji przemysłu wojennego.

Uczestnicy obrad FIAPP w Oświęcimiu

WARSZAWA (obsł. wł.). Onegdaj, w drugim dniu obrad Międzynarodowej Federacji b. więźniów politycznych, odbył się w Warszawie wielki wiec solidarności międzynarodowej pod hasłem utrwalenia pokoju światowego oraz rewindykacji odszkodowań ze strony Niemiec i ich satelitów na rzecz państw, które ucierpiały od ich agresji i barbarzyństwa.

Wczoraj udali się uczestnicy zjazdu do Oświęcimia, celem ustalenia wytycznych dla zorganizowania w Oświęcimiu muzeum międzynarodowego.

Odroczenie konferencji w Waszyngtonie

NOWY JORK (PAP). Rzecznik Dep. Stanu oświadczył, że narada anglo-amerykańska w sprawie podniesienia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry, która miała się rozpocząć w Waszyngtonie w poniedziałek, może ulec dalszej zwłoce. Rzecznik odmówił wyjaśnień na pytanie, jakie przyczyny mogły spowodować podobne wstrzymanie wyjazdu delegacji brytyjskiej.

Naczelny redaktor „Gazety Ludowej" przed sądem

W poniedziałek rozpocznie się w Warszawie proces przeciwko red. Augustyńskiemu, oskarżonemu o działalność wywiadowczą

WARSZAWA (PAP). W poniedziałek dnia 4 sierpnia rb. rozpocznie się rano w gmachu Sądu Okręgowego na Lesznie proces redaktora Z. Augustyńskiego i innych, oskarżonych o działalność wywiadowczą.

Jak się dowiadujemy, rozprawa odbędzie się przy drzwiach otwartych. Wraz z osk. Augustyńskim na ławie oskarżonych zasiada: ks. Leon Pawlina oraz funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego — Zygmunt Maciejec. Proces budzi duże zainteresowanie, zwłaszcza w kołach dziennikarskich, ze względu na osobę głównego oskarżonego, Zygmunta Augustyńskiego, który był naczelnym redaktorem „Gazety Ludowej".

Przewodniczy rozprawie płk. dr Romuald Klimowiecki, oskarżenie popiera zastępca naczelnego prokuratora płk. Stanisałw Zarakowski.

Wicepremier Gomułka otworzył Międzynarodowe Targi Gdańskie

GDYNIA (obsł. wł.). Dnia 2 bm. przybył do Gdańska wicepremier Władysław Gomułka w towarzystwie wiceministra Przemysłu i Handlu Szyra. Wiceministra witali przebywający na Wybrzeżu marszałek Żymierski, wojewoda gdański inż. Zrałek, Dyrekcja Międzynarodowych Targów w Gdańsku oraz niezliczone delegacje społeczeństwa wybrzeża. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej — wicepremier Gomułka przyjął meldunki robotników Wybrzeża, którzy w krótkich słowach przedstawili ostatnie osiągnięcia różnych działów pracy.

Wicepremier Gomułka dokonał otwarcia Międzynarodowych Targów Gdańskich w Gdyni, a następnie w Sopocie i wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie.

Szczegółowe sprawozdanie z otwarcia Targów zamieścimy w numerze jutrzejszym naszego pisma.

Anglicy zaczynają tracić spokój
Demonstracje antyżydowskie w Liverpoolu

Tłum wybił szyby w sklepach żydowskich i w synagodze

LONDYN (obsł. wł.). Z Jerozolimy donoszą, że miarodajne osobistości żydowskie zwróciły się z apelem do ludności żydowskiej w Palestynie, by zachowano spokój i nie dawano posłuchu organizacjom terrorystycznym.

Z Tel Aviv donoszą o dalszych wykroczeniach terrorystów żydowskich. Wywrócili oni kilka wojskowych samochodów brytyjskich i poranili jadących w nich żołnierzy. Policja oddała strzały do napastników, z których kilku odniosło rany.

W Liverpoolu natomiast odbyły się wczoraj demonstracje antyżydowskie, przy czym w 5 sklepach żydow. i w synagodze wybito szyby i poraniono pewnego lekarza żydowskiego.

Strzelali na postrach a ranili 33 osoby

JEROZOLIMA (PAP). Ze źródeł żydowskich donoszą, że w czasie pogrzebu 5 ofiar piątkowych zajść w Tel Avivie, brytyjski samochód pancerny usiłował utorować sobie drogę poprzez kilkutysięczny tłum, zdążający z konduktem pogrzebowym. Oburzona ludność żydowska usiłowała zatrzymać auto. W czasie paniki, która wybuchła, gdy żołnierze brytyjscy zaczęli strzelać na postrach — 33 osoby doznały obrażeń. Według doniesień ze źródeł angielskich, auto pancerne zostało przewrócone i podpalone.

„Niemcy muszą być odbudowane" tak sądzi amer. minister Royall

FRANKFURT (PAP) Amerykański minister wojny gen. Royall oświadczył na konferencji prasowej, że zdaniem amerykańskiego departamentu stanu i ministerstwa wojny Niemcy muszą być odbudowane jaknajszybciej i że odpowiedni poziom niemieckiego przemysłu posiada doniosłe znaczenie dla realizacji planu Marshalla. Minister wojny oświadczył następnie, że nie będzie żadnych rozmów z Francją przed ogłoszeniem nowego planu odnośnie produkcji przemysłu niemieckiego, oraz zapowiedział ważne zmiany w administracji amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Następnie min. wojny przerwał konferencję, odbywając 1-godzinną rozmowę telegraficzną z departamentem stanu.

Dalsze sukcesy tenisistów polskich

PRAGA (obsł. wł.). W 5-tym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Czechosłowacji w Pradze zawodnicy polscy odnieśli dalsze sukcesy.

W grze pojedyńczej pań Jędzejowska pokonała dobrą zawodniczkę czeską w stosunku 6 : 3, 6 : 4.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Skonecki pokonała parę czeską 6 : 1, 7 : 5.

W grze pojedyńczej panów Amerykanin Tom Brown zwyciężył Szweda Johansena, a pierwsza rakieta Czechosołwacji — Drobny — Szweda Bergelina. W finale zatem spotkają się Brown z Drobnym.

Ministrowie angielscy głowią się nad sposobem zwalczenia trudności gospodarczych
Przemysł stalowy nie będzie upaństwowiony?

LONDYN (obsł. wł.). Rząd Wielkiej Brytanii obraduje nad sytuacją gospodarczą. Rada Ministrów odbyła swe najdłuższe posiedzenie od chwili istnienia rządu Partii Pracy. Po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów odbyła się jeszcze narada trzech ministrów, bezpośrednio zainteresowanych sprawą: ministra finansów Daltona, planowania Morrisona i handlu Cripsa. W naradach wzięli udział przedstawiciele gener. rady związków zawodowych.

LONDYN (PAP). W kołach angielskich utrzymuje się, że rząd brytyjski postanowił podobno odłożyć na czas nieokreślony projekt nacjonalizacji przemysłu stalowego. Postanowiono jedynie rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad produkcją przemysłu stalowego. W kołach Labour Party uważa się, że rząd brytyjski zamierza w ten sposób poczynić ustępstwa na rzecz opozycji konserwatywnej.

Warszawa oskarża



Mimo wielu trudności

wykonano plan produkcji za I półrocze br.

Wywiad z wiceministrem przemysłu EUGENIUSZEM SZYREM

WARSZAWA (PAP). Wiceminister Przemysłu i Handlu Eug. Szyr udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP odpowiedzi na kilka pytań w związku z ogłoszonymi nieoficjalnymi danymi o wykonaniu państwowego planu przemysłu za pierwsze półrocze 1947 r.

Z odpowiedzi tych wynika, że poszczególne gałęzie przemysłu wykonały plan za pierwsze półrocze w sposób następujący:

Energetyka 100 proc. planu. Cały przemysł węglowy 100 proc. planu. Węgiel kamienny 100 proc. planu. Cały przemysł hutniczy 105 proc. planu. Przemysł metalowy 104 proc. planu. Przemysł elektrotechniczny 103 proc. planu. Przemysł chemiczny 99,5 proc. planu. Przemysł cukrowniczy 128 procent planu. Przemysł paliw płynnych 88 proc. planu. Przemysł włókienniczy 97 proc. planu. Przemysł mineralny i mat. budowlanych 105 proc. planu. Przemysł papierniczy 90,8 procent planu. Przemysł drzewny 107 procent planu. Przemysł skórzany 90,4 proc. planu.

Po przeliczeniu wartości nadwyżek w wykonaniu planu przemysłów: hutniczego, metalowego, elektrotechnicznego, cukrowniczego, materiałów budowlanych i drzewnego oraz niedoboru w planach niektórych pozostałych przemysłów otrzymujemy wartość nadwyżki ok. 107 milionów złotych przedwojennych a wartości niedoboru ok. 50 mil. zł. przedwojennych.

Praca w I półroczu nie odbywała się w warunkach normalnych. Ostra przewlekła zima spowodowała liczne perturbacje produkcyjne, jak zresztą w wielu innych krajach Europy. Mieliśmy duże trudności w dostawach surowcowych z powodu zamarznięcia portów, co odbiło się szczególnie na włókiennictwie (bawełna, juta) i przemyśle chemicznym (piryty) oraz na przemyśle papierniczym (brak celulozy).

Przerzucanie surowców wewnątrz kraju natrafiało również na duże trudności. Na niektórych odcinkach jak np. w kopalni pirytów „Staszic" lub w kopalni rudy żelaznej powódź odbiła się ujemnie na wydobyciu. Natrafialiśmy również na poważne trudności w zakupach zagranicznych, co powodowało liczne postoje i komplikacje. Szczególnie należy wymienić niedostarczenie dostatecznej ilości łożysk kulkowych, tłuszczów technicznych, koncentratów cynku i pewnych gatunków olejów. Poszczególne zakłady pracy musiały w drugim kwartale nadrabiać straty powstałe w pierwszym kwartale. Te działy przemysłu którym się to dotychczas nie udało, muszą walczyć o nadrobienie różnic w ciągu drugiego półrocza bież. roku.

Sir JOHN BOYD Orr podał się do dymisji

NOWY JORK (PAP) Sir John Boyd Orr, dyrektor naczelny FAO — Międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa — oświadczył w dniu 1 sierpnia, że rezygnuje ze swego stanowiska.

Następca jego wybrany zostanie prawdopodobnie na konferencji FAO w Genewie w dniu 25 sierpnia.

Ucieczka faszystów norweskich

LONDYN (PAP). Jak donosi z Madrytu agencja Reutera, jacht motorowy „Solbris", który wypłynął z portu hiszpańskiego Vigo w ubiegłym tygodniu z 8 faszystami norweskimi na pokładzie, przybył w środę do Santa Cruz na wyspach Kanaryjskich udając się stamtąd w nieznanym kierunku. Jacht „Solbris" opuścił Bergen w ub. miesiącu, uwożąc quislingowców norweskich, zbiegłych z więzienia.

Złoty skarb w piwnicy

Niemiec wyjawił tajemnicę ukrytych zbiorów muzealnych w Zgorzelcu

WROCŁAW (zg). Ostatnio opinia publiczna w Zgorzelcu zaalarmowana została rewelacyjnym odkryciem w piwnicach Muzeum Miejskiego.

Pewnego dnia do Zarządu Miejskiego w Zgorzelcu zgłosił się Niemiec Hendler, który oświadczył, że żona jego zna pewną tajemnicę dotyczącą muzeum. W okresie ewakuacji Niemców ze Zgorzelca słyszała ona rumor w piwnicach ratusza i widziała jak wchodził tam ówczesny archiwista niemiecki w towarzystwie jakiegoś stolarza

Burmistrz Zgorzelca ob. Turlej polecił specjalnie zwołanej komisji rozpocząć poszukiwania w piwnicach ratusza. Poszukiwania komisji uwieńczone zostały sukcesem. W pewnym miejscu piwnicy natrafiono na zakopane trzy skrzynie żelazne.

Po otwarciu tych skrzyń okazało się, że zawierają one złote pierścionki, kielichy, zegarki, biżuterię, złote monety itd. Wiele z tych przedmiotów, jak wykazały wstępne badania pochodzi z szesnastego i siedemnastego wieku i stanowiło własność tutejszego muzeum.

Dodatkowe poszukiwania doprowadziły do znalezienia większej ilości złotych monet najrozmaitszego pochodzenia. Ogółem znaleziono ponad 700 monet, których wartości nie można jeszcze określić.

Po protokolarnym przejęciu znalezionych skarbów w obecności członków komisji i po opieczętowaniu skrzyń oddano je pod nadzór Urzędowi Bezpieczeństwa w Zgorzelcu.

POLONIA AMERYKAŃSKA

żąda pomocy dla Polski

Kongres Polonii amerykańskiej wystosował do min. Marshalla ostrą depeszę

NOWY JORK (PAP). Dziennik „Nowy Świat" z 26 lipca br. podaje tekst depeszy, wysłanej do sekretarza stanu Marshalla przez prezesa Kongresu Polonii amerykańskiej. Nawiązując do ogłoszonej przez Departament Stanu decyzji, odmawiającej Polsce pomocy reliefowej w wysokości 15 milionów dolarów, Kongres Polonii amerykańskiej prosi o poinformowanie, na jakiej podstawie wyłączono Polskę z programu pomocy. „Oświadczenie, że Polska ma dość zboża do końca roku 1947 — czytamy w depeszy — nie stanowi żadnej gwarancji, że Polska nie będzie musiała importować zboża w zimie, nie posiadając na to odpowiednich funduszów. Odmawianie Polsce pomocy w tym zakresie, bez zastrzeżenia, że pomoc może jej być udzielona w razie potrzeby, jest ciosem, wymierzonym w naród polski."

Kongres Polonii amerykańskiej wysłał depeszę analogicznej treści do senatora Arthura Vandenberga, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych oraz do Johna Eatona, przewodniczącego takiejże komisji Izby Reprezentantów.

„Nowiny Polskie" stwierdzają, iż naród polski nie zasłużył na to, by rząd amerykański odmówił mu pomocy. Faktem niezaprzeczonym jest — pisze dziennik — że Polskę skrzywdzono. Gazeta stwierdza, że 6 milionów Polaków amerykańskich, reprezentujących poważną siłę, nie może „siedzieć spokojnie w chwili, gdy Polsce dzieje się niesprawiedliwość". Dziennik wzywa Polaków amerykańskich do solidarnego, zgodnego i rozumnego wystąpienia przeciwko decyzji USA pozbawienia Polski pomocy reliefowej.

Kronika Targów Gdańskich od 2-10 VIII. 1947 r.

Stoisko Izby Przemysłowo - Handlowej

GDYNIA (am). W głównym pawilonie wystawowym Międzynarodowych Targów Gdańskich w Gdyni Izby Przemysłowo-Handlowe posiadają własne stoisko, przedstawiające za pośrednictwem plansz i wykresów udział sektora prywatnego w handlu zagranicznym. Ponadto przy stoisku tym mieści się punkt informacyjny gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, który udziela wszelkich wyjaśnień odnośnie wypełniania wniosków eksportowo-importowych, dokumentów wymaganych przez zagraniczne kraje przy transakcjach eksportowo-importowych, przepisów prawa celnego itp.

Punkt informacyjny Izby posiada także duże znaczenie dla przyjezdnych kupców zagranicznych z uwagi na posiadane przez tę Izbę i szeroko rozgałęzione kontakty korespondencyjne z gospodarczymi sferami i samorządem gospodarczym zagranicy. Informacje udzielane są w najważniejszych językach europejskich.

Poczta na MTG

Na okres trwania M.T.G. uruchamia się na terenach Targów Oddziały pocztowo-telekomunikacyjne:

1. w Gdyni (pawilon ogólny „A") od 2 — 10 sierpnia br.

2. w Sopocie (pawilon „G") od 2 — 31 sierpnia br.

Godziny urzędowe od 8 — 20 bez przerwy.

Oddziały pocztowo-telekom. posługiwać się będą specjalnym datownikiem okolicznościowym oraz będą sprzedawać znaczki filatelistyczne i specjalne koperty dla celów filatelistycznych.

Pokutujący Smętek

Nasz dom jest otwarty dla przyjaciół a nie dla wrogów

Gdynia, w lipcu.

Trudny jest dojazd autem do Małego Jackowa w powiecie lęborskim. Ukrytego wśród drzew jedynego domku tej osady bronią piaski i groble. Przed oczyma ludzi zasłaniają go lasy i nieużytki.

To broni się Smętek, który wyganiany zewsząd — w białym domku znalazł czasową kryjówkę. Wyczerpany klęskami, ustawicznie spadającymi nań w ciągu 2 lat, tu odpoczywa i przygotowuje nowy posiew zła. Obawiając się całkowitej klęski, w ciemnym borze, o godzinie szatanów, zawarł krwawą spółkę z duchem margrabiego Gerona, szponami trzymającego się tej ziemi piastowskiej.

Czarami swymi już opętał wielu.

Jego ofiarą jest i stary Kaszuba Topica.

Zatrzymujemy się przed tym domkiem, zapytując o dalszą drogę. Słysząc język niemiecki, interesujemy się jego mieszkańcami. Domek wraz z młynem należy do repatrianta Naumowicza, młynarzem jest nasz rozmówca Topica. Stary Kaszuba z pochodzenia, zamieszkały przed wojną w pobliżu Gdyni, po kaszubsku odpowiada nam, że jest Niemcem.

Czary Smętka opętały mu rozum i serce, kazały zapomnieć o brudzie duszy niemieckiej, o tym że Kaszuba nigdy nie był i nie będzie Niemcem. To Smętek jego ustami skandował nazwisko starego Kaszuby — Topitz — przez „tz".

Nie znając terenu, również i w sąsiedniej wiosce pytamy o drogę do potrzebnej nam miejscowości. Odpowiedź słyszymy znów w języku niemieckim. Ustami starych kobiet przemawia do nas duch Gerona, pragnący nadal panować nad tą ziemią.

Matka SS-mana, żaląc się na przymus wyjazdu, pyta, dlaczego ma wyjechać, kiedy Polacy jej nie krzywdzą.

Musi wyjechać dlatego, że jej rodzina nam wyrządziła krzywdę i radaby szkodzić nam dalej

Smętek wyrządził nam wiele zła w ciągu wieków. Zniepráwił wiele dusz. Kazał im zapomnieć o dobru i pięknie i zaprzedał je czartowi germańskiemu. Musimy z nim raz nareszcie skończyć.

Musimy jak najszybciej pozbyć się powłoki ducha Gerona, oparcia dla Smętka. Opanowuje on już dusze wielu Polaków, którzy dla własnego zysku karmią naszych przyszłych wrogów. Wpaja on przekonania o pilności robotnika niemieckiego, czyni go niezbędnym, potrzebnym. Każe on trzymać Niemców w majątk. państw., fabrykach, gospodarstwach chłopskich, na stanowiskach majstrów rzemieślniczych. Jutro jeszcze bardziej może zaćmić umysł wielu ludzi i kazać im ukrywać tych, którzy byli wczoraj naszymi wrogami i jutro nimi będą.

Smętek na nowo zaczyna grasować po ziemi kaszubskiej. Będzie zaś ostatecznie zwyciężony, gdy ostatni Niemiec wyjedzie z naszych ziem. Za dużo ich jest jeszcze w naszym domu.

Dom nasz jest otwarty tylko dla naszych przyjaciół, a nie dla wrogów.

Jog.

Wyniki konkursu szekspirowskiego

WARSZAWA (PAP). Sąd konkursu szekspirowskiego, powołany przez ministra kultury i sztuki w składzie: dyr. Trzciński, prof. Rulikowski, St. W. Balicki, T. Peiper, M. Rusinek, J. Starzyński, A. Zelwerowicz — ocenił 12 przedstawień szekspirowskich, wystawionych przez teatry polskie w sezonie 1946-47.

Do finału konkursu w Warszawie zaproszono cztery teatry wyróżnione, kandydujące do nagrody zespołowej, tj. Państwowy Teatr Polski w Warszawie, Państwowy Teatr Wojska Polskiego z Łodzi, Państwowy Teatr Śląski im. Wyspiańskiego z Katowic i Teatr „Wybrzeże" z Gdyni.

Sąd konkursowy przyznał następujące nagrody w skali ogólnopolskiej.

I. Nagrody ministra kultury i sztuki:

aktorskie: 1. zł 60.000 — Wojciech Brydziński za rolę starego aktora w „Hamlecie"; 2. zł 50.000 — Gustaw Buszyński za rolę Poloniusza w „Hamlecie"; 3. zł 40.000 — Saturnin Butkiewicz za rolę króla duńskiego w „Hamlecie"; 4. zł 30.000 — Leon Pietraszkiewicz za rolę Kalibana w „Burzy;

reżysersko-inscenizatorskie: — 1. zł 80.000 — Leon Schiller za inscenizację „Burzy"; 2. 50.000 — Iwo Gall za inscenizację „Jak wam się podoba"; 3. zł 50.000 — Wilam Horzyca za inscenizację „Romea i Julii";

scenograficzne: 1. zł 80.000 — Władysław Daszewski za kompozycję plastyczną „Burzy"; 2. zł 80.000 — Karol Frycz za kompozycję plastyczną „Hamleta"; 3. zł 60.000 — Andrzej Pronaszko za kompozycję plastyczną „Snu nocy letniej"; 4. zł 40.000 — Feliks Krasowski za kompozycję plastyczną „Poskromienia złośnicy".

II. Nagrody ministra spraw zagranicznych: zł 50.000 — Elżbieta Barszczewska za rolę Ofelii w „Hamlecie"; zł 50.000 — Marian Wyrzykowski za rolę „Hamleta".

III. Nagrody ministra oświaty: zł 30.000 — Stanisław Kwaskowski za rolę Grumia w „Poskromieniu złośnicy"; zł 20.000 — Ryszarda Hanin za rolę Ariela w „Burzy".

IV. Nagroda Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik": zł 50.000 — Karol Adwentowicz za rolę Prospera w „Burzy".

V. Nagrody dyrektora naczelnego Polskiego Radia: zł 30.000 — Leokadia Pancewiczowa za rolę królowej duńskiej w „Hamlecie"; zł 20.000 Jan Kurnakowicz za rolę Spodka w „Śnie nocy letniej".

VI. Nagroda zespołowa ministra kultury i sztuki: zł 450.000 — teatr „Wybrzeże" w Gdyni pod kierunkiem Iwo Galla, za wystawienie „Jak wam się podoba".

Sąd konkursowy wyróżnił ten teatr ze względu na to, że mimo ciężkich warunków pracy wykazał on największy wysiłek zespołowy, wysokiej miary ofiarność i dyscyplinę pracy zbiorowej, harmonijne zespolenie wszystkich elementów widowiska i ducha twórczego młodego teatru.

Oprócz nagród pieniężnych sąd konkursowy przyznał następujące wyróżnienia zaszczytne:

Za kreacje aktorskie: Irena Wielenin (Puk w „Śnie nocy letniej" — Kielce); Władysław Bracki (duch ojca Hamleta — Warszawa); Tadeusz Łomnicki (Puk w „Śnie nocy letniej" — Katowice); Mieczysław Nilęcki (Leartes w „Hamlecie" — Warszawa); Hanna Skarżanka (Beatrice w „Wiele hałasu o nic" — Poznań); Stefan Winter (Spodek w „Śnie nocy letniej" — Kielce); Aleksander Żabczyński (Benedykt w „Wiele hałasu o nic" — Warszawa).

Za stronę plastyczną widowiska: Stanisław Jarecki za projekty kostiumów do „Wiele hałasu o nic" (Poznań); Leonard Torwirt za dekorację i kostiumy do „Romea i Julii" (Toruń).

Za pomysłowe rozwiązanie inscenizacyjne widowiska: Stanisław Kwaskowski za „Poskromienie złośnicy" (Bielsko-Cieszyn); Hugon Moryciński za „Sen nocy letniej" (Kielce) oraz Zbigniew Sawan za „Wiele hałasu o nic (Warszawa).

Uroczyste ogłoszenie wyniku konkursu odbyło się po przedstawieniu komedii Szekspira „Jak wam się podoba" w wykonaniu miejskiego teatru „Wybrzeże" z Gdyni.

Awantury przy zwiedzaniu MS „Batorego"

GDYNIA (am). Kilkudniowy postój „Batorego" w porcie gdyńskim, przeznaczony był dla dania załodze wypoczynku, to też bardzo niewiele osób mogło korzystać z przywileju zwiedzenia statku. Mogłoby się wydawać w tych warunkach, iż zwiedzanie będzie się odbywać w porządku. Niestety, organizacja wejścia na statek była tego rodzaju, iż stała się powodem licznych awantur. Byłoby dobrze, by na przyszły raz obeszło się bez incydentów w tak drobnej sprawie. Byłoby również wskazane, by GAL do funkcji wpuszczania osób na statek delegował urzędnika bardziej sumiennego i choćby odrobinę grzeczniejszego.

FELIETON KULTURALNY

Stanisław Czernik

RZYM NA PUSTYNI

Rzym na pustyni — to Timgad. Zagadnienie niewątpliwie słynne, ale raczej wśród uczonych, badaczy i znawców starożytności. Daleko sławie Timgadu do popularności Pompei, chociaż całkowicie na nią zasługuje. Nieraz słyszy się zdanie, że kto widział Timgad, temu Pompei nie zaimponuje. Może to ocena zbyt jednostronna, gdyż są to odrębne kategorie wykopalisk, nie mniej wrażenie Timgadu może być równie potężne jak Pompei. Przyczyną małej popularności Timgadu jest jego uboczne położenie. Ułatwione jego poznanie Pompei. Turysta od razu ma wszystko: Neapol, Capri, Sorrento, Wezuwiusz, Herkulanum, Pompei, kolej, autobus, hotel, przewodników. Timgad zaś leży na progu pustyni, daleko od linii kolejowej, w pustkowiu, gdzie nie można liczyć ani na nocleg (chyba w siedzibie dzikich królików) ani na możliwość jakiegokolwiek posiłku.

Droga do Timgadu wiedzie przez Batnę. Tak się nazywa miasteczko, roszczące pretensje do miana Timgadu francuskiego. Jest to forteca postawiona na straży pustyni. Obok twierdzy malownicze miasteczko francusko-arabskie.

W istocie rzeczy — większe słowo niż forteca. Wprawdzie czworobok potężnych murów otacza martwe budynki koszar, brzydkich, jak wszystkie koszary współczesnego świata, ale te mury mogły straszyć przed stu laty nieujarzmionych jeszcze tubylców, zbrojnych w przedpotopowe strzelby. Dziś wygląda to jak anachronizm.

Polacy nazwaliby taką twierdzę skromną „stanicą" kresową, jakimś Chreptiowem pana Wołodyjowskiego. Niktby nie użył nazwy Kudaku. O Timgadzie by nam się nie śniło. Ale Francuzi bywają czasami rozbrajająco zarozumiali.

Timgad — to wielkie słowo, księga kamienna na pustyni, czytelna jeszcze w 1500 lat po upadku, mały Rzym. Wobec tego Batna musiałaby być małym Paryżem, a jest małą dziurą, o której nikt by nie wspomniał, gdyby nie biegła tamtędy droga do Timgadu.

Poprzez pustkę przybywa się do pustkowia bezludnie leżącego Timgadu. Gdyby nie domek zarządcy wykopalisk i kilka drobnych chat arabskich u stóp wzgórza, byłoby pełne bezludzie.

Może to najodpowiedniejsze ramy dla tego cmentarza umarłych czasów.

WARSZAWA w dni krwi i chwały

Ostatni alarm — Czerwone róże — Oto dziś dzień krwi i chwały... — Barykada — Boże coś Polskę... — Krzepiąca pieśń — Zrzuty — Chorał — Bratnie ręce — Na gruzach zakwitnie życie

Stanisław Boruń

Pierwszy sierpnia. Gorące słoneczne południe. Twarze przechodniów pełne dziwnej emocji. Mieszkańcy Stolicy jak zwykle spieszą się, spieszą — przepychają, wśród emanujących tchnieniem czynu, przyczajonych ulic. Coś niezwykłego zawisa nad niezłomnym miastem...

Nagle przeciągły dźwięk syreny alarmowej wpada w zgiełk uliczny i gaśnie nieoczekiwanie, rzucając dziwny niepokój w dusze mieszkańców Warszawy.

— Alarm?...

— Tak to alarm. Alarm który nie został odwołany... Ostatni alarm Warszawy.

* * *

Pąsowe róże padają z okien na bruk razem z powiewem lepszego, wolnego jutra; Czerwone róże czerwone jak krew, która zabarwi za chwilę już i tak przesiąkły nią pył uliczny. Sypią się z okien kwiaty, cukierki i papierosy na głowy młodych ludzi w biało-czerwonych opaskach. Warszawa wita i darzy uśmiechem swą armię podziemną.

Wybucha noszona w sercach w ciągu strasznych lat niewoli nieśmiertelna pieśń krwi i czynu — Warszawianka:

Oto dziś dzień krwi i chwały...
Oby dniem wskrzeszenia był...

Pieśń podejmują kneblowane dotąd usta stolicy.

To nic że pierś już broczy krwią. Warszawa smakuje w słodkim winie wolności. Stolica nie mierzy krwi miarą własnych korzyści w pierwsze dymy spowita, entuzjazmuje się i stroi — dotąd zakwefione czoło — w biało amarantowe znaki, łopocząc nimi radośnie na chwałę... na chwałę...

W jazgocie broni maszynowej, w odgłosie dalszych i bliższych detonacji, gasną ostatnie blaski dnia. Czerwone promienie słońca zlewają się z pierwszymi łunami pożarów.

* * *

Jakże innym zdaje się ranek opromieniony słońcem wolności.

Jakże inaczej pachną w ogródkach czerwone róże.

Lecz oto w stronę wolnych ulic ze zgrzytem suną żelazne potwory i lufami dział, grożą zagładą wolnym mieszkańcom Stolicy.

Setki rąk chwytają za rydle i kilofy. Obok stwardniałych rąk robotników, wypieszczone ręce, przyzwyczajone do pianina, czy brydża, wyrywają z chodników ciężkie flizy. Ręce te poczynają kopać rowy, znoszą kamienie, cegły, belki, szyny, skrzynie,



beczki i meble. Wznoszą z tego zaporę, by nie dopuścić potworów. Powstaje barykada....

O, jakże upojne jest wino wolności. Raz skosztowawszy tego wina, Warszawa odda go chyba z życiem.

* * *

Pierwsza niedziela w walczącej Warszawie. Pod obstrzałem niemieckich c. k. m-ów ludzie chyłkiem przemykają się na nabożeństwo do kościoła. Jakże to — przecież trzeba Panu podziękować i prosić go o zachowanie daru wolności. Przez otwarte drzwi kościoła, poprzez mury przebija się na Warszawę i krzepi żołnierzy walczących o wielką sprawę, dławiona od tylu miesięcy pieśń.

Boże coś Polskę!...

* * *

Upiorne dymy pokrywają horyzont,. W miejskich ogródkach zwisają postrzępione róże, na balkonach drżą podziurawione chorągwie biało-czerwone. Na podwórkach, tam gdzie bawiły się niedawno dzieci, wyrastają coraz gęściej szeregiem krzyże.

Na mroczny korytarz, gdzie przycupnięci pod ścianami biwakują młodzi powstańcy spływa słoneczną falą ze świetlicy, również pełnej żołnierzy, słodka muzyka. Młody chłopak, z krótko przystrzyżoną czupryną i szramą na policzku, gra szopenowskiego mazurka.

Muzyka odrywa na chwilę ludzi od osnutej dymami pożarów rzeczywistości.

Obejmuje jak ramionami dziewczynę i poi rozkoszą wspomnienia.

Z najskrytszych zakamarków duszy wysuwają się cienie i bezszelestnie spływają na tę cudowną sjestę. Wizja chat, pól, łąk, rąk matczynych i dziewczęcych uśmiechów trwa i nie rychło zagaśnie. Pieśń szopenowska to moc. To woń odurzająca i krzepiąca zarazem.

* * *

Ręce od znużenia opadają... Warszawa spodziewa się lada chwila pomocy. Dom po domu, dzielnica po dzielnicy płonie. Łuny obejmują coraz szerszym kręgiem stolicę.

Coraz więcej płynie krwi z otwartych ran i coraz więcej, więcej urasta mogił i krzyży. Niemcy wytoczyli przeciw niedającemu się pokonać miastu, najnowocześniejszą broń i zamieniają w gruzy domy, i świątynie. Od granatników, od pocisków, od ziejących ogniem „ryczących krów", od bomb nieprzerwanie padających z samolotów, rozsypują się domy w pył. Domy, co przetrwały wieki i widziały niejedną walkę o wolność człowieka. Warszawa chroni się do podziemi.

Są to dni strasznej nieubłaganej walki. W te dni w niektóre serca wkrada się zwątpienie, albo raczej smutek osamotnienia w walce.

Ludzie teraz oczekują nocy jak zbawienia. Bo noc daje wytchnienie. W nocy słabnie nasilenie nieprzyjacielskich ataków.

* * *

Przyszła kiedyś noc długo oczekiwana...

W ciszę przerywaną od czasu do czasu trzaskiem wystrzałów karabinowych, wpadł nagle szum motorów. Samoloty!... Spłynął po nieboskłonie strumień światła i czarny dotąd aksamit nieba zapłonął snopami iskier. Ozwały się działa przeciwlotnicze i strasznym ujadaniem zgasiły sen nocy.

Wśród roju czerwonych pocisków przelatują z hukiem nad domami srebrne ptaki, pozostawiając za sobą szereg jasnych obłoczków — spadochronów. Zrzuty...

A tam w dole, Warszawa znów pełna nadziei, wylega z podziemi i z radosnym uśmiechem wybiega naprzeciw tym, co przybyli z pomocą.

Lecz jakże jej było mało...

* * *

Któregoś dnia, spowite w łuny pożarów i kłęby dymów, padło Stare Miasto. Padły, rozbite w pył, gruzy tego, co nosiło kiedyś miano starej Warszawy. Bohaterowie Starówki nie skapitulowali. Poszli dalej, by walczyć w innych punktach stolicy. Na zburzonej reducie zostały trupy i krzyże.

* * *

Mimo wielokrotnych zapowiedzi z Londynu ,że pomoc nadejdzie, pomoc nie nadchodziła. W potwornej powodzi ognia, wśród trzasku walących się domów stolicy, jakże nieludzko brzmiały słowa nadawanego z Londynu chorału:

...I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak,
Cicho i cicho pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak...

* * *

Po 63 dniach krwi i chwały, ostatni mieszkańcy stolicy żegnali pełnym bólu wzrokiem upiorne gruzy zburzonego miasta. Na dnie serc ich kryła się niezachwiana wiara, że Warszawa zmartwychwstanie, że na gruzach zakwitnie życie i jakimś cudownym kwiatem wolności zajaśnieje wśród promiennych świtów lepszego jutra Polski.

Stanisław Boruń

Z poezji powstaniowej

Nocny alarm

— Uwaga! Alarm! Uwaga!...
— Prędko! Raz.. dwa.. trzy..
i on... i ty...
i my... i wy...
— „Jaksa' Oemy!
— Naprzód Peemy!
Prędzej! Prędzej! Idziemy! —
Rośnie, przybliża się, wzmaga
kanonada.
Ziemia drży...

* * *

Noc. Ciemność.
Gdzieś w dal odbiegła senność...
Tupot przyspieszony nóg...
ciężkie stąpanie....
zgrzyt żelaza o bruk.
Cienie mary
snują się długim
szeregiem,
jeden za drugim...
i „Miś"... i „Szary"...
Padają w mroku słowa:
— Prędzej Wypadowa!
— Biegiem!

* * *

Przed nami noc sierpniowa..

Autor nieznany

Z poezji powstaniowej

Tak dziś chodzi się WARSZAWĄ

Raz na lewo, raz na prawo
Trochę naprzód, trochę w tył,
Tą dziureczką proszę śmiało,
Czołem w rurę — guz już był.
Teraz drugi, jutro trzeci
I tak czas nam szybko zleci.
Po piwnicach, barykadach,
Na czworakach i przysiadach,
Raz na lewo, raz na prawo —
Tak się dziś chodzi Warszawą.

Głową wypad, nogi w górze,
Torba plącze się przy rurze,
Z mroku O.P.L. wypada:
— Czy przepustkę pan posiada?
— To przepustka? Gdzie Kenkarta?..
— Ta przepustka nic niewarta!..
— Panie nie pchaj!.. — Moja noga!..
— Odejść z drogi, tu załoga.
Wojsko idzie. — Boże miły,
Moje kartki się zgubiły!..
— Marszałkowska?.. — Nie, tu Krucza,
— Niech mi pan już nie dokucza —
Trzy dni idę. — Skąd? — Z Ochoty,
Mam tam ciotkę panie złoty... —
— Idź pan prosto, już podwórko.
— Kiedy zaraz idę dziurką
Tu na prawo — Ja na lewo,
— Nogi w górę —leży drzewo!..

Padnij, stój, przepustka, hasło,
Kucnij, wstań, coś z bliska trzasło!...
Raz na lewo, raz na prawo:
Tak dziś chodzi się Warszawą!..

Autor nieznany

Warszawa, sierpień 1944

Jednego tylko człowieka widzieliśmy w Timgadzie. Był to stróż muzeum, dobrze zorientowany w swych obowiązkach, stary Arab. Lecz istot żyjących jest tu więcej. Na górnych cząstkach zrujnowanych świątyń — stada białych gołębi. Płochliwą ucieczką zaznaczają nieufność do rzadkiego gościa, człowieka. W zwaliskach świątyni Geniusza przebudziliśmy dzikiego królika.

W muzeum nie chcemy długo przebywać, mimo imponującego bogactwa zbiorów. Najbardziej zastanawiają mozaiki. Przy czym można stwierdzić, że pewien rodzaj tematyki z zakresu „nadwyrodnień" seksualnych widocznie ceniony był przez Rzymian. Niemal identyczną mozaikę pokazują w Pompei. Nasz Arab był dyskretniejszy od przewodników pompejańskich i bardzo się dziwił, że towarzysząca nam kobieta chciała to „cudo" oglądać. Odchodzimy, wolimy oglądać bardziej żywe muzeum, jeżeli można tak Timgad określić.

Rzecz ponad oczekiwanie. Wielkie miasto,, któremu na pierwszy rzut oka można przypisać sto tysięcy mieszkańców. Uczeni obliczają jednak skromniej: 20 do 30 tysięcy. Patrząc z góry na całość, widzi się przede wszystkim widma kolumn.

Wielkość wrażenia można mierzyć kolumnadami. Tysiące kolumn. Wszędzie kolumny lub ich pozostałości. Całe, z zachowanym jeszcze kapitelem, inne z utrąconymi czołami, albo złamane przez pół, to ścięte jak drzewa, po których pozostały tylko pnie.

Dziesiątki tysięcy kolumn. Oto przede wszystkim Timgad. Na pewno w Timgadzie było więcej kolumn niż ludzi. Niektóre tytaniczne, jakby ilustracje dla mitu o Heraklesie.

Z ogólnego rzutu widać: Rzym, bardziej rzymski niż Dżemila, niż oryginalny Lambese. Działa na wyobraźnię: potęgą i ilością głazów, potęgą i ilością kolumn.

Wchodzimy w ulice. Powierzchnia wyłożona blokami. Słychać: szemrze w głębi woda po ostatnich deszczach. Dudni kanał zbudowany na tysiąclecia. Na wielkich głazach drogi zaznaczają się koleiny, wyżłobione ciężkimi kołami wozów co najmniej półtora tysiąca lat temu. Już skrzypienia takich pojazdów nikt tu nie usłyszy. Już żadne koła wozów nie przetrą tych nawierzchni.

Po schodach świątyni Geniusza wstępuje się na górę ku najwyższym kolumnom. Olbrzymki, — one zostały. Nadal wyzywają losy dumną królewskością czół. Jeszcze nie umarły, jeszcze nawet ich rysy nie nabrały starości. Odczuwają to dzikie gołębie, lubiące młodość i wyżyny. Spływają ku ich czołom jak na tarasy.

Rzymskość każdego metra kwadratowego: kolumny, głazy, marmur, artyzm, porządek, planowość, reguła, każdy cios dłuta obliczony na wieki, każdy szczegół miał służyć licznym pokoleniom przyszłości. Taka rzymskość.

Idziemy pod łuk Trajana. Stoi jak stylizowany wielki słoń kamienny nad cmentarzem zasianym nagrobkami.

Plac targowy zdziwiony pustką. Ustawiono kamienne stoły sklepików, mogłyby się zacząć w każdej chwili czynności kramarskie, tak jak było za Marka Aurelego lub Dioklecjana. W pobliżu najsmutniejszy Kapitol, jak przystało na miasto ruin, bezgłowymi kolumnami posępny i cmentarny.

Rozłożyły się obok różowawe góry. Kaktusy stamtąd uciekają na niższe, coraz mniej różowe rozwidla uedu. Zatrzymują się przy jednej z tysięcznych kolumn. Dzikie, drapieżne, kolczaste, wsysają się w trzon jadowitymi kłami. Pokraczność i dziwaczność swą pragną wbić w blok granitu. Są żywe jadem, szukającym oczu kolumny, by je zatruć i oślepić.

Złudzony powinowactwem kolców zabłąkał się na chwilę jeż w ich gęstwinie. Szybko poznaje pomyłkę. Odchodzi, szuka innego towarzystwa. Nie byle kto jest ten jeż: zmierza do biblioteki. W czytelni ksiąg rzymskich i greckich puste ławy. Więc rozumiemy wędrówkę: jeż został jako jedyny pisarz. Przychodzi do biblioteki może na rozmowę z jedynym czytelnikiem. Znamy go już: dziki królik spod świątyni Geniusza.

Teatr w Timgadzie obliczony na 4 do 5 tysięcy widzów. Dziś jest teatrem mrówek. W lożach dostojników grzeją się jaszczurki. Nie wiem, czy warto życzyć tym miejscom innego zaludnienia. Wielkość tego teatru objawia się w jego pustce, w ruinach. Gdzie niegdzie brakuje głazu. Cóż się stało? Przed ilu wiekami? Jaki Wandal lub Maur wyrwał go spośród zespołu i powiózł na grzbiecie muła do swego dzikiego domku?

Wyliczać wszystko, co się widzi w Timgadzie, byłoby martwą i nudną bezcelowością. Jest wszystko, co powinno być w Rzymie. Forum i Kapitol, pałace i bazyliki, świątynie i łuki triumfalne, amfiteatr i targi, biblioteka i termy. Szczególnie termy; jedne, drugie, trzecie i czwarte.

W stu wielkich muzeach nie dałoby się zmieścić tego bogactwa w kamieniu i marmurze, pozostałego wśród ruin. Największe termy tylko w połowie zostały odkopane. Z tej połówki tylko wyłożono wielkie pole wyselekcjonowanymi szczątkami rzeźb i cennymi fragmentami ozdób. Przejmujący jest ten łan antyku; tu odtrącona głowa posągu, jakieś piersi męskie na miarę Herkulesa, gdzie indziej kapitele roztrąconych kolumn, tam resztki połamanych fryzów.

W rozkopanych termach orgia barwnych marmurów, oczywiście w żałosnych szczątkach. Przepych instytucji aż nadto spostrzegalny. Pamiętać ciągle należy, że to wszystko było nie w stolicy, nie w Kampanii, lecz na krańcu świata. Ileż tej sztuki pod gruzami? Po piętnastu wiekach? Zapytamy, ile jej zostało w ruinach współczesnych stolic.

Trzydziestotysięczny mały Rzym na pustyni, miniatura wielkości, a może wielkość sama w sobie. Wiemy, że powstał, jak wszystkie planowe miasta rzymskie w koloniach, na wzór szablonu. A przecież nie ma ani jednego rysu mimowolnej nawet karykatury. Niesamowitość nastroju potęguje się, jeśli zważyć, że Timgad leżał wśród dzikich gór, na progu jeszcze dzikszej pustyni.

By należycie zaspokoić refleksje, trzebaby tygodniami błądzić po ruinach Timgadu.

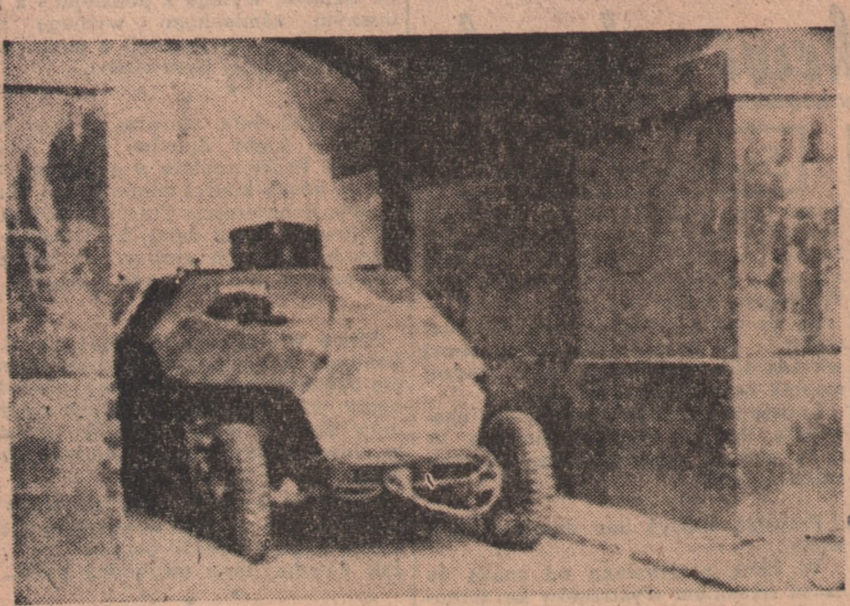
Wycieczka do Timgadu nastąpiła bezpośrednio po nawalnych deszczach. Według naszych pojęć: oberwanie się kilkunastu chmur, wodospad bijący godzinami w ziemię. Podobno w tym roku wyjątkowym akordem zaczęła się pora deszczowa. Osadnik francuski, mieszkający czterdzieści lat u podnoży gór Aurezjańskich, twierdził, że tylko dwie podobne nawałnice zdarzyły się za jego pamięci w tych okolicach.

Wrażenie podczas podróży do Timgadu: tak musiał wyglądać świat po opadnięciu wód potopu. Była to doskonała lekcja poglądowa. Można było stwierdzić naocznie, jak powstają uedy, jaka siła wybija kaniony w skałach, jak rozpadają się góry.

Żywioł: zjawia się, zabija lub tworzy, znika. Widzieliśmy fragment końcowy, rozpasane, obłędne nurty wód w ramach uedów. Za kilka godzin, podczas drogi powrotnej, na miejscu niedawnego szaleństwa i grozy — ciche już i martwe dno uedu. Żywioł przebiegł jak huragan Jeszcze kilka godzin widać będzie ślady wilgotnych namulisk. Oczyści je wkrótce słońce i wiatr. Aż do następnej powodzi zapanuje cisza zmartwiałych kamieni i skał.

Stanisław Czernik.

SIERPIEŃ 1944 — WARSZAWA WALCZĄCA





Zdobyty i uruchomiony przez powstańców samochód pancerny. Wola: powstańcy wycofują się. zbiórka plutonu AK

Franciszek Jaśkowiak

» Matka polskich kościołów «

Archikatedra poznańska odzyskuje swoje dawne dostojeństwo



Fragment katedry poznańskiej w czasie procesji Bożego Ciała przed wojną.

Poznań, w sierpniu.

Z inicjatywy J. E. ks. arcyb. metropolity W. Dymka powołany został Honorowy Komitet Odbudowy Archikatedry Poznańskiej, którego inauguracyjne posiedzenie było poprzedzone uroczystym nabożeństwem w poświęconej na nowo Złotej Kaplicy, ocalałej z pożogi wojennej, która okrutnie dotknęła naszą prastarą i czcigodną świątynię.

Powołanie komitetu, do którego zadań należą m. in. starania o potrzebne dla odbudowy fundusze, nie oznacza bynajmniej początku prac nad odbudową, która rozpoczęła się na dobre z wiosną 1946 r., a prace zabezpieczające gmach kościelny przed dalszym niszczeniem wykonała Poznańska Dyrekcja Odbudowy już na zimę 1945 r. Odbudowa też nie ma na celu przywrócenia katedrze jej wyglądu sprzed ostatniej wojny. Kierownictwo odbudowy postawiło sobie zadanie daleko większe, o wiele trudniejsze i kosztowniejsze — przywrócenie katedrze jej wspaniałości średniowiecznej i należnego jej miejsca wśród katedralnych kościołów w Polsce. Jeszcze zanim dotknęły katedrę działania wojenne bezpośrednio, dokonał w niej rabunku nowoczesny Krzyżak, naznaczony swastyką. Najpierw zamknął ją dla nabożeństw i zamienił na magazyn, po tym obrabował. Łupem rabunku padł miedziany dach, dwie średniowieczne kołatki z brązu w postaci lwich głów na drzwiach frontowych i pięć średniowiecznych brązowych płyt nagrobkowych o ogromnej wartości artystycznej, których dotąd nie udało się odnaleźć.

Kiedy w toku działań wojennych zaczęła katedra płonąć, a przeszło 80-letni kościelny katedry Kolasiński wybiegł z domu na ratunek, padł od kul niemieckiego karabinu maszynowego. Ogień zniszczył hełmy wszystkich wież i dachy na całej długości kościoła. Ogień artylerii zniszczył klasyczny fronton z czasów Stanisława Augusta, dzieło budowniczego królewskiego Solariego. Wewnątrz spaliły się kosztowne organy i całe urządzenie nawy środkowej (oprócz bezwartościowej zresztą ambony) i wszystko, co okupant w nawie zmagazynował. Ocalał główny ołtarz, a na nim rokokowe tabernaculum z r. 1750, wykonane w miedzi grubo pozłacanej. Od żaru pospadały sztuczne marmury i tynki z malowidłami ze ścian i sklepienia. Ocalały na szczęście wszystkie kaplice wraz z wielkiej wartości pomnikami. Gruz, popioły, przepalona blacha i pogięte od ognia żelastwa, a wśród tego zabytkowe dzwony, zalegały posadzkę nawy po zakończeniu wojny. W nawie południowej stały muzealne armaty, w kaplicach piętrzyły się różne obiekty muzealne, przez okupanta zrabowane i tu bezładnie porzucone, Złota Kaplica zapchana była skrzyniami.

W takim stanie zwiedziłem katedrę na początku kwietnia 1945 r., gdym spisywał straty i szkody w zabytkach m. Poznania. Udostępnił mi ją wtedy śp. ks. inf. Fr. Ruciński. Wśród tej opłakanej ruiny był jednak moment bardzo pocieszający. Na całej długości kościoła spod opadłych tynków ukazały się mocne mury gotyckiej katedry. Nad łukami arkad nawy głównej zarysowały się łuki gotyckie, podczas późniejszych napraw zamienione na półkoliste. W ścianie frontowej między wieżami w następstwie zniszczenia klasycznego tympanonu ukazało się wielkie ostrołukowe okno.

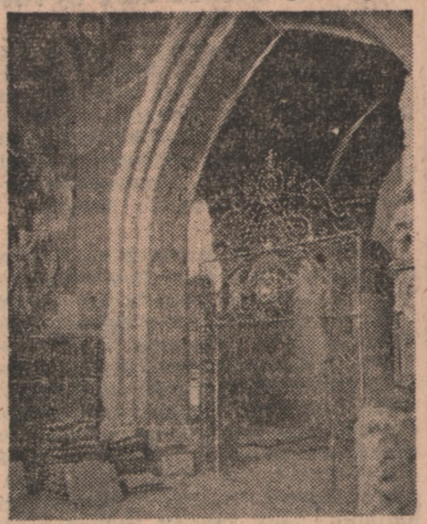
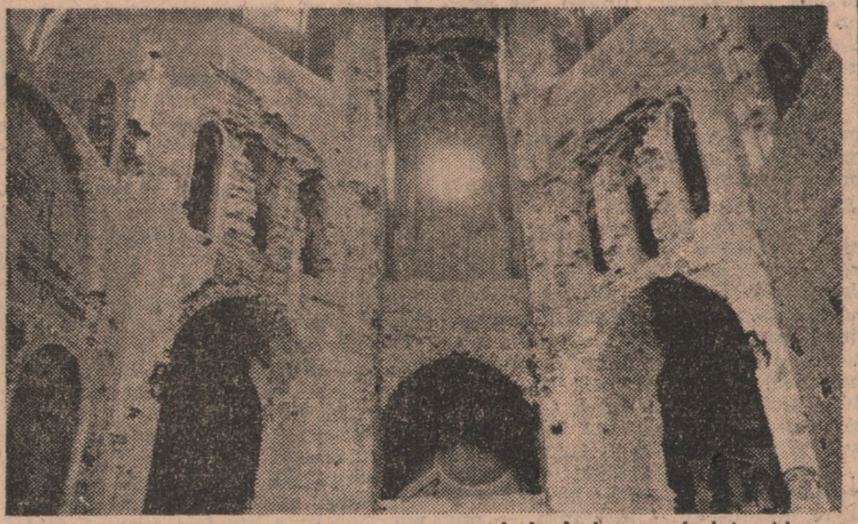
Podjęte z wiosną ub. roku prace konserwatorskie równolegle z pracami zabezpieczającymi miały do tej pory charakter odkrywczy i dały wyniki najzupełniej nieoczekiwane, napełniające zdumieniem architektów i historyków sztuki. Kierownictwo nad pracami objął początkowo inż.-arch. Zb. Zieliński, a po nim inż.-arch. Fr. Morawski. Nad całością czuwa konserwator wojewódzki, mgr Z. Kępiński, wychowanek Uniwersytetu Poznańskiego, uczeń ks. prof. dra Dettloffa, w opinii którego uchodzi za najwybitniejszego historyka sztuki w Polsce. Doskonały znawca architektury wieków średnich, obdarzony niezwykłą intuicją, dokonał niezmiernie doniosłych odkryć w kościołach Trzemeszna i Strzelna. Za te odkrycia i za zasługi na polu ochrony zabytków sztuki otrzymał nagrodę artystyczną wojewody poznańskiego. Z ramienia Metropolitalnej Kurii Arcybiskupiej do kierownictwa odbudowy wchodzi ks. radca L. Misiołek.

Przez usunięcie ze ścian resztek tynków ukazały się liczne ślady średniowiecznej polichromii, a obok nich dobrze zachowane freski. Na filarze części kapłańskiej w dobrym stanie zachował się fresk z 16 wieku, wyobrażający św. Annę Samotrzecią; ponad wejściem do kaplicy Szołdrskich widnieje scena ukrzyżowania, pochodząca z tego samego wieku, o bardzo żywych barwach; w jednym portalu tejże kaplicy wymalował nieznany artysta w roku 1616 wizerunki dwunastu apostołów, potraktowane bardzo indywidualistycznie, tak, iż można przypuszczać, że sportretował tu znane mu współczesne osobistości świeckie i kościelne; w drugim portalu doskonale zachował się stylizowany ornament roślinny z poprzedniego stulecia. Podobne wymalowanie miały dwa ostrołukowe portale kaplicy Górków. Niestety, w tym ostatnim wypadku malatury zachowały się bardzo słabo.

Po usunięciu barokowych portali sprzed kaplic ukazały się portale gotyckie, wielkością, kształtem i rytmem odpowiadające arkadom nawy głównej. Nie prowadziły one początkowo do kaplic, lecz do dwu dalszych naw. Katedra średniowieczna miała zatem pięć naw. Przypuszczenie to potwierdzają odsłonięte przejścia gotyckie z kaplicy Szołdrskich do kaplic sąsiednich.

Odkrycia architektoniczne w prezbiterium wywołały jeszcze większe zdumienie. Część kapłańską zamykała wieloboczna ściana arkadowa, dziś całkowicie odsłonięta. Wczesnogotyckie arkady pochodzą z połowy 13 wieku, a zbudował je biskup Boguchwał II, zmuszony do odbudowy tej części kościoła z powodu ruiny. Na wysokości pierwszego piętra biegnie dokoła całego prezbiterium tryforyjna galeryjka arkadowa — unikat w Polsce. Najbliższą, podobną do poznańskiej, katedrę spotkamy dopiero w Strasburgu, skąd znowu dowód, że nie wzorowaliśmy się na kulturze niemieckiej. Arkady galeryjki, arkady naw i filary są obwiedzione cegłą profilowaną i glazurowaną. Liczne jej formy, kwiatony i resztki gotyckich maswerków okiennych bardzo chlubnie świadczą o poziomie rzemiosła artystycznego w średniowiecznym Poznaniu. Ze ścian nawy środkowej wystają gotyckie służki. Na jednej z nich znaleziono gotycką głowicę, co pozwala ustalić dokładnie, gdzie zaczynało się sklepienie gotyckiej katedry, co stanowi cenną wskazówkę dla rekonstrukcji dawnego sklepienia.

Wyniki prac na zewnątrz były jeszcze bardziej rewelacyjne. Zdawało się bowiem, że w ścianie frontowej, tak często niszczonej i przerabianej, nie zachowało się nic z średniowiecznej budowli. Tymczasem po usunięciu klasycznej przybudówki Solariego wyszły na światło dzienne cztery potężne szkarpy wieżowe i okazały portal, ozdobiony również cegłą profilowaną i glazurowaną. Dolna część wieży południowej, która według zapisków w 18 wieku rozpadła się aż do fundamentów, okazała się romańską, więc jeszcze starszą, a zbudowana jest solidnie z kostki granitowej. Dokoła korpusu nawy głównej biegnie ozdobny gzyms z cegły glazurowanej. Szkarpy po północnej stronie kształtem i zdobieniem podobne są do przypór sąsiedniego kościoła N. P. Marii.

Od lewej wejście do kaplicy Szołdrskich. Piękny ten portal gotycki zamurowany był aż do szerokości widocznych na zdjęciu drzwi żelaznych. Odkryta obecnie tryforyjna galeryjka arkadowa w katedrze poznańskiej, będąca unikatem w budownictwie polskim.

Jednocześnie z pracami konserwatorskimi rozpoczęto badania archeologiczne. Kierował nimi prehistoryk dr Witold Hensel. I tutaj wyniki były najzupełniej nieoczekiwane. W prezbiterium po zdjęciu sześciu posadzek — tak w ciągu wieków podnosił się poziom — odkopano na głębokości pięciu metrów fragmenty katedry z 10 wieku, a więc z czasów Mieszka I i Dąbrówki. Fragmenty muru, posadzki i szczątki filarów wykonane są z kamienia polnego, spajanego niezwykle silną zaprawą murarską. Technika tu taka sama jak przy kaplicy Dąbrówki na Ostrowie Lednickim i kościele św. św. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Odkrycie stwierdza dobitnie, że już w 10 wieku stanęła tu murowana katedra o trzech nawach. Rozwiana została legenda o drewnianej katedrze Mieszkowej. Cały wykop zostanie przesklepiony i w ten sposób po wsze czasy zostaną udostępnione dla zwiedzających fundamenty najstarszej w Polsce budowli murowanej.



Obecny stan frontonu katedry poznańskiej. Na zdjęciu widoczne wielkie gotyckie okno oraz piękny gotycki portal.

Dokonane odkrycia pokazują, jak częstym naprawom, przeróbkom i odbudowom ulegała poznańska katedra. Powodem były liczne spadające na nią katastrofy, gdyż dzieje jej przedstawiają się wprost opłakanie. Grząski grunt bagnistej wyspy ustępował pod ciężarem budowli, nawiedzały ją wojny, pożary, huragany, od których waliły się wieże, i powodzenie (w jednym tylko 17 stuleciu naliczono ich dziewięć). Wielka odbudowa katedry rozpoczęła się w r. 1431, a została ukończona ok. r. 1520 za bisk. Jana Lubrańskiego, fundatora Akademii. Odsłonięte obecnie mury pochodzą w głównej mierze z tego właśnie czasu. Widok owej wspaniałej, monumentalnej świątyni o pięciu strzelistych wieżach, uwieńczonych koronami zachował się nam na sztychu Brauna i Hogenberga z r. 1618.

Kiedy zostanie ukończona obecna odbudowa? Kierownictwo jej zapowiada, że w r. 1948 pasterka zostanie odprawiona w prezbiterium. Tempo całkowitej odbudowy jest uzależnione od stojących do dyspozycji funduszów. Do tej pory główny ciężar ponosiło Państwo. Dochody diecezji szły na odbudowę budowli kościelnych na Ostrowie Tumskiej, m. i. zabytkowych dworków kanonicznych i Akademii Lubrańskiego. Obecnie dobiega końca odbudowa Seminarium Duchownego. Odtąd dochody diecezji będą przeznaczone na odbudowę katedry. Ale i to nie wystarczy. Z pomocą musi przyjść cały kraj.

Franciszek Jaśkowiak

KARWIA — STARA WIEŚ KASZUBSKA

O spracowanych Kaszubach i beztroskich letnikach

Sopot, w lipcu.

Nad otwartym Bałtykiem, na zachód od Jastrzębiej Góry leży stara, czasy szwedzkiego potopu pamiętająca wieś kaszubska — Karwia. Od morza dzieli ją las sosnowy, ciągnący się od mierzei Helskiej i Jastrzębiej Góry na zachód wąskim, długim pasem i piaszczyste wydmy. Plaża jest tu wyjątkowo piękna: szeroki na kilkadziesiąt metrów, opalowo mieniący się kobierzec miękkiego jak pieszczota dłoni matczynej, drobnego piasku. Morze o dnie równym, całkowicie pozbawionym większych i mniejszych kamieni, znakomicie nadaje się do kąpieli, nawet przy większej fali.

Karwia zresztą reklamy nie potrzebuje, jej zalety zostały należycie ocenione już przed wojną przez letników, którzy odwiedzali ją rok za rokiem coraz liczniej, coraz tłumniej. Skromna wieś rybacka odmieniała wówczas całkowicie swoje oblicze, szare na codzień od żmudnej pracy, poradlone od troski o chleb powszedni, o paszę dla inwentarza, o spłatę pożyczki zaciągniętej w banku na budowę nowych, murowanych domków, które lepiej od glinianych checzy odpowiadały by wymaganiom wybredniejszych gości.

Wraz z przyjazdem letników wieś staje się zupełnie inna, szarzy jej mieszkańcy giną gdzieś po opłotkach i szopach, ustępując miejsca barwnym piżamom i płaszczom kąpielowym, opalonym na brąz lub mahoń twarzom i torsom. I tylko w porze rodzącego się dnia, kiedy u Jastrzębiej Góry wychyla się z morskiej kąpieli pomarańczowy krąg słońca, można jeszcze zobaczyć rybaków w gromadzie, jak wspólnym wysiłkiem ramion i pleców spychają swoje ciężkie łodzie na wodę.

Na brzegu jest wtedy zupełnie pusto, chociaż szumno i głośno od oddechu morza. Łodzie z trudem przepchane przez przybój, okrywają się jedna po drugiej żaglami i oddalają szybko w ukośnym szeregu. Ich żagle wiatrem brzemienne, zrazu jaskrawo czerwone w promieniach wschodzącego słońca, wkrótce szarzeją w dali i giną, jako cienkie, pochylone kreski.

Ale kiedy po 8—10 godzinach wracają łodzie z połowu, plaża wygląda już zupełnie inaczej. Opaleni letnicy połyskujący od olejków i kremów, zalegają ją wszerz i wzdłuż, rozkoszując się kontaktem nagiego ciała z delikatnym jak aksamit, różowo-złocistym piaskiem, lub podrzucają zawzięcie skórzane piłki-siatkówki, bądź wreszcie zażywają kąpieli w załamujących się przejrzyście zielonych falach przyboju, z których wiatr zdmuchuje białą i lotną koronkę piany.

A więc jednak jest to reklama Karwi?... Nie, szanowni Czytelnicy, wszakże już raz się rzekło, że Karwia reklamy nie potrzebuje.

Mija dzień za dniem: dla rybaków w pracy, dla letników w trosce, aby jak najintensywniej wykorzystać wczasy, aby ciału dać jak najwięcej słońca i powietrza, nerwom zaś dostarczyć jak najbogatszych wrażeń.

To też po dniu spędzonym w blaskach słonecznych, w pachnącym jodem powietrzu, w ruchu i śmiechu, zaledwie słońce pogrąży się w mrocznym, szkliście mieniącym się morzu — w jadalniach pensjonatów rozbrzmiewają dźwięki muzyki tanecznej.

I długo w noc wieś drży echem zabawy. Letnik nie chce, może nie umie już wyrzec się nawet podczas urlopu tego tempa, jakie narzuciło mu życie w mieście. „Żyć szybko — to życie przedłużać" — oto jego hasło... Bez dancingu i alkoholu, pozostawiony sam sobie, byłby nawet wśród najpiękniejszej przyrody nieszczęśliwą pożałowania godną istotą.

W tym rozbawionym tłumie, za wszelką cenę szukającym użycia rdzenni mieszkańcy wioski giną jak niepozorne paciorki różańca rozsypane na wystawie jubilera... Różnica pomiędzy rybakiem pchającym taczki z żakiem, człapiącym drewnianymi trepami na gołych, brudnawych piętach, z twarzą zbrużdżoną przez wysiłek i kłopoty, a gościem szukającym zabawy jest uderzająco jaskrawa.

Jest jednak taki dzień, kiedy ludzi tych, zarówno spracowanych Kaszubów, jak beztroskich letników, można zobaczyć, jak stoją ramię przy ramieniu, ożywionych jednym uczuciem, głębszym lub płytszym, z pierwotnych instynktów pochodzącym, bądź nadgryzionym przez sceptyzm, ale przecież z tych samych pobudek płynącym.

To niedziela, kiedy w szkole, przy zaimprowizowanym ołtarzu odprawia Mszę Świętą ksiądz-letnik. Bledną i zacierają się wówczas różnice z racji wykształcenia i pochodzenia, miejskiego lub wiejskiego, istniejące. I podniosła to jest doprawdy chwila, kiedy kapłan zaintonuje „Boże coś Polskę", letnicy zaś i rybacy, ci ostatni w odświętne, sztywne stroje przybrani, pieśń tę zgodnym podejmą chórem. Drżą ściany izby szkolnej i płynie mocarne błaganie na okoliczne pola i niskie, podmokłe łąki, na las, na morze wiecznie szumiące...

M. Zydler.

Zgon założyciela „Ładu"

W Warszawie zmarł profesor Józef Czajkowski, emeryt. profesor architektury wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Zmarły był założycielem Towarzystwa „Sztuka stosowana" w Krakowie, oraz Towarzystwa „Ład" w Warszawie. Na Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r. pawilon polski, projektowany przez prof. Czajkowskiego uzyskał pierwszą nagrodę. Zmarły był kawalerem krzyża komandorskiego i oficerskiego Polonia Restituta oraz oficerskiego krzyża Legii Honorowej.

Z wędrówek po Mazurach

Od Olsztyna do Jagarzewa

OLSZTYN, w lipcu.

Wyjeżdżamy z miasta. Na dobrze utrzymanej autostradzie samochód z miejsca nabiera szybkości, pozostawiając za sobą równe rzędy drzew przydrożnych i grupki spieszących do Olsztyna ludzi. Czasem sygnał dany przez szofera zbudzi drzemiącego woźnicę, który nagle podrywa się i kieruje konia na przepisową stronę jezdni.

Jest ciepły poranek. Gęste zawiesiste chmury wróżą deszcz.

LUDZIE NA WYSPIE.

Nie było by to rewelacją gdyby wyspa, znajdująca się na jeziorze Tomaszkowskim miała odpowiednią powierzchnię. Tymczasem jest to mała wysepka, na której mieszkają dwie rodziny autochtonów. Krążące legendy o zakopanych skarbach na wyspie są wytworem bujnej fantazji. Pobliska wieś Tomaszkowo zamieszkała jest prawie wyłącznie przez Warmiaków. Nie brak wśród nich Polaków — patriotów, którzy w okresie panowania Niemców krzewili ducha narodowego. Ich to zasługą jest fakt, że prawie wszyscy mieszkańcy wioski władają językiem polskim. Rany zadane przez wojnę ulegają stopniowemu zaleczeniu. To też rośnie wiara w Polskę i wiara w człowieka.

W OLSZTYNKU.

Wjeżdżamy na rynek miasta, które na pierwszy rzut oka przedstawia jedną ruinę. W ocalałych domach i dzielnicy willowej zamieszkuje obecnie około 3000 Polaków. Miasto posiada czynne wodociągi i zaopatrywane jest w energię elektryczną. Dumą mieszkańców miasta jest odbudowany nowoczesny gmach szkoły powszechnej, do której uczęszcza ponad 700 dzieci.

Proces odbudowy nadających się do remontu zabudowań hamuje brak odpowiednich kredytów. Inicjatywa prywatna nie wykazuje większej żywotności, a to z powodu nieuregulowania prawa własności, które ma ustalić dekret o osadnictwie miejskim.

Miasto przygniata „wielkość" b. mauzoleum Hindenburga, które nie może doczekać się rozbiórki. Na historycznych polach Grunwaldu nadal pustka, ale wybudowany tu w r. 1945 kamień węgielny wskazuje, że istnieje projekt wzniesienia pomnika ku uczczeniu wiekopomnego zwycięstwa.

W pobliżu Olsztynka znajdowało się muzeum na wolnym powietrzu. Z eksponatów ruchomych nie pozostało śladu. Zachowały się jedynie wzory budownictwa wiejskiego w postaci chat mazurskich, litewskich i innych. Teren ten nie jest jeszcze zabezpieczony.

NIDZICA CZY NIBORK.

Obiektywnie należy przyznać, że Wydział Drogowy mimo wielu trudności nie ustaje w prowadzeniu naprawy i odbudowy zniszczonych dróg komunikacyjnych na terenie woj. olsztyńskiego. Prawie na każdym odcinku wre praca przy naprawie nawierzchni.

Dojeżdżamy do Nidzicy. Nad miastem dominuje zamek z podziurawionym dachem i postrzępionymi murami. Miasto leży w 80% w gruzach. Rozpoczęta odbudowa gmachu starostwa i szpitala powiatowego została wstrzymana z powodu braku kredytów. Miasto jest ospałe i nie ma szczęścia do ludzi.

Mimo ostatecznego ustalenia nazwy miasta spotyka się jeszcze napisy „...w Niborku". Widocznie zarządzenie o zmianie nazwy, które zostało wydane w roku ubiegłym jeszcze nie dotarło do wiadomości wszystkich kierowników placówek.

Obecnie mieszka w mieście 3440 osób, co w okresie ostatnich dwóch miesięcy wskazuje na ubytek około 600 osób. Urzędy i instytucje skarżą się na brak fachowców i na brak mieszkań.

Na terenie powiatu mieszka ogółem 17.780 osób, w tym 2.247 Mazurów, z których część posiada własne gospodarstwa rolne inni pracują na majątkach i w lasach państwowych. Sieć szkół powszechnych pokrywa teren powiatu i obecnie czynnych jest ok 40 szkół, które odczuwają brak książek i pomocy naukowych. Również jest brak nauczycieli i księży.

Przemysł reprezentowany jest przez tartaki, gorzelnie i zakłady ceramiczne. Akcja osiedleńcza nie jest jeszcze zakończona.

Jesteśmy u kresu podróży. Jagarzewo jest siedzibą gminy wiejskiej, która graniczy z woj. warszawskim. W budynku gminnym mieści się posterunek M. O. i spółdzielnia w której najwięcej sprzedaje się... wódki. Piszący te słowa był świadkiem że w okresie 20 minut sprzedano w tym sklepie 3 l wódki.

— Skąd ludzie mają pieniądze na wódkę? — pytam kierownika sklepu.

— Z handlu — usłyszałem odpowiedź.

Nie potrzebowałem domyślać się czym ci ludzie handlują. Znajdujące się u mnie na biurku pliki komunikatów Komisji Specjalnej o aresztowaniach szabrowników rozwiały me wątpliwości do reszty.

A. K.

Stanisław Boruń

SIERPIEŃ

Tylko ulice od
rozruszeń zadrżały...
Gdzieś od wylotu
c.k.m zaszczekał...
Przyszła godzina
wolnego człowieka —
Godzina czynu —
nieśmiertelnej chwały.

Ktoś przyczajony
w rozwalonej wnęce —
Most myśli w jakiś
tęczowy łuk spinał...
A tak się wlekła
upiorna godzina —
Z kul opróżniony
karabinem w ręce.

Warszawa. 2/IX — 1944 r.



4 — Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza

To jedna z tych książek, które znając już, starczy otworzyć na byle jakiej stronie i wczytać się w słowa, które tworzą formy. Formy, które przerastają treść. „Na to nie ma rady, cała rzecz w tym, aby żyć. W tym cała rzecz."

Że też nie mogę odzwyczaić się od spania przy otwartym oknie. Elektryczne tramwaje pędzą z hukiem przez mój pokój. Automobile przejeżdżają po mnie. Drzwi jakieś zatrzasnęły się. Gdzieś leci z brzękiem szyba. Słyszę jak śmieją się wielkie odłamki, jak chichocza małe. Potem nagle głuchy, zamknięty łomot z drugiej strony w środku domu. Ktoś idzie po schodach — zbliża się, zbliża się bezustannie. Już tu jest, już dawno jest, przechodzi. I znów ulica. Dziewczyna skrzeczy:

„Ah tais toi, je ne veux plus", ach, milcz już... nie chcę więcej.

Tramwaj nadbiega wzburzony do żywego, leci przez nich, przez wszystko. Ktoś woła. Ludzie pędzą, mijają się, szczeka pies. Co za ulga: pies! Nad ranem nawet kogut pieje — i to jest błogość bez granic.

Potem zasypiam nagle.

„To są szmery. Ale jest tu coś, co jest straszniejsze. Cisza. Myślę, że przy wielkich pożarach czasem następuje nagle taka chwila najwyższego napięcia, strugi wody opadają, strażnicy przestają wspinać się, nikt się nie rusza. Bez szmeru wysuwa się naprzód czarny gzyms w górze — i wielka, wielka ściana, za którą strzela ogień, pochyla się bez szmeru. Wszyscy stoją i czekają z podniesionymi ramionami, z twarzą namaszczoną na oczy, czekają straszliwego ciosu. Taka jest tutaj cisza.

Uczę się patrzeć. Nie wiem dlaczego wszystko głębiej wchodzi we mnie, a nie zatrzymuje się w tym miejscu, gdzie się dawniej zawsze kończyło. Posiadam wnętrze, o którym nie wiedziałem. Wszystko tam teraz wchodzi. Nie wiem co się tam dzieje.

Czy powiedziałem to już? Uczę się patrzeć. Tak. Zaczynam. Trudno mi jeszcze..."

Czytam półgłosem, delektując się frazami. Wiem, że w tym domu o nic pytać nie będą, niczemu się nie zdziwią. Nawet nietaktowi niepójścia na kolację.

Że też na przykład nigdy nie uświadomiłem sobie ile istnieje twarzy. Bo każdy ma kilka. Są oto ludzie, którzy jedną twarz noszą latami. Naturalnie. Twarz się zużywa, brudzi, łamie w bruzdach, rozłazi jak rękawiczki noszone w podróży. To są ludzie oszczędni, prości, nie zmieniają twarzy. Nawet jej nie każą czyścić. Twierdzą, że jest dość dobra. A kto im dowiedzie, że jest inaczej? Pytanie oczywiście, skoro mają kilka twarzy, co czynią z pozostałymi. Przechowują je. Ich dzieci mają je nosić. Ale zdarza się także, że psy chadzają w nich po dworze. Dlaczegożby nie? Twarz to twarz.

Słowa jak siew na bruku. „Zdarza się, że psy chadzają w nich po dworze". I to pisze poeta niemiecki. Skądże brał model. Sięgałże daleko ten „l'homme, qui marche" w brylastym impresjonizmie Rodina?

„Uczę się patrzeć, trudno mi jeszcze".

Co za wyręka. Jakie to błogie uczucie znaleźć przemyślane już przez kogoś, drukowane formuły, których obecność w obrębie swoich arterii myślowych się wyczuwało, ale które nie zostały przez nas ubrane dotąd w słowa.

A tu ktoś zdanie ci uciął. Niby nic. Ot, z tymi twarzami. A jakie to zdradzieckie. Nie można przecież nie myśleć: do diabła, a ile ja mam tych twarzy — a potem — ja to ja... a ile ma on — kto?... No, Andrzej?

Ma, czy miał? — W plecionkę myśli oderwanych wkrada się nieposkromiona ciekawość. — Pal diabli, zadzwonię.

— 85-351. Hallo. — Czy zastałem pana Andrzeja... Na słowie „pan" — łapie jakiś niepokój — czy Staś wyrok wykonał, czy żal mi może Andrzeja?

— A kto mówi?

— Krzysztof.

— Dobry wieczór panu. Pan Andrzej przyjdzie prawdopodobnie później.

— Skąd pani wnosi? (może omyłka tłoczy mi się w myślach) czy aby napewno?

— Chyba tak. Na pół do dwunastej zamówił rozmowę z Krakowem. On zawsze dzwoni nocą.

— Aha. No to... połączę się później jeszcze raz. Przepraszam. — Wyłączone widełki aparatu zadźwięczały niekończącym się janczarem. Śrubuje się ten brzęk dentystyczną szpilką w mózg i gra. Wszystko drży.

— Więc Andrzej żyje. A żyje! Inaczej nie może być. Jeśli zamówił Kraków.... No tak... Czyżbym jednak wolał jego śmierć? Kto mi był bliższy, Staś czy on? Jeden z nich musiał zginąć, czy to konieczne? Więc co się właściwie dzieje. Nie dość, że gubią nas Niemcy na każdym kroku, my sami mamy się zżerać wzajemnie. Więc znów nawrót myślowy: jaki był cel ich życia? Przecież obaj pracowali na to, żeby wyjść na ludzi. Obaj ze sztubaków przedzierzgnęli się w dojrzałych, którzy mieli stanowić jakiś ząbek w wielkim kole społecznej machiny. A to się tak jakoś wszystko wali i szczerbi. Na miły Bóg, co się dzieje, gubimy się na prostej drodze. Przychodzą na myśl profilaktyczne zdania Stanisława: „jeśli nie ja jego, to on mnie, nie dziś to jutro".

Hop dziś dziś, hop dziś dziś... danse macabre. Ile myśli przeszło, a jeszcze trzymam rękę na słuchawce, jeszcze brzęczenie kłuje zmysły czucia.

Więc jeśli Andrzej żyje, to co z zamachem? Jak rozkaz to rozkaz, wykonać musiano. A skutek? Jakiś wewnętrzny dwugłos odzywa się niespodzianie.

Czy pamiętasz, że kpi sobie Sancho Pansa z Don Kichota — Stanisław miał zginąć, za to, „że był w posiadaniu tajemnic, które mogły zdemaskować jakieś tam pociągnięcia wywiadu niemieckiego". Meldunek podpisał Wierzchowski. Tym zdemaskowanym byłby właśnie denuncjator. Stanisław za wiele o nim wiedział. Andrzej się tego bał, bo mu w okresie przyjaźni za wiele przy wódce naopowiadał. To się teraz mści. W państwie podziemi lepiej jak najmniej wiedzieć. Balast zwierzeń zaciążyć może czasami — ciągnie dalej Sancho Pansa. A ty nie wiesz przypadkiem za wiele o Andrzeju?

Refleksja. „W wypadku jeśli Andrzej jest rzeczywiście na usługach".

— Jest, jest... — chichocze szczerbacz. Przekabacił się na tym Pawiaku. Do cna. Nie wierzysz?

— Czy to możliwe? Jak? Pójść, donieść, zgubić najbliższych... To chyba nieprawda.

— A juści — ten znów — Nieprawda — szydzi. — Bohaterstwo nie chodzi w parze z filozofią. To zależy od wewnętrznego nastawienia. A jeśli kątem patrzenia jest tylko zysk osobisty, to co wtedy?

Czy biedny dając jałmużnę biedniejszemu od siebie nie zarabia na tym poczucia dobrze spełnionego obowiązku?

Czy prawy, duszą oddany sprawie człowiek, nawet w torturach, biciach i katuszach nie znajdzie na otarcie śluzu i krwi pociechy. „Nie, nie wydam za nic"? Ale do tego trzeba mieć przekonanie. Trzeba wierzyć, że to, za co się cierpi, jest najważniejsze. Bo cóż tam życie? Sprawa — to grunt. Są tacy dzięki Bogu. Takim jest Staś na Pawiaku i Zbyszek. Ale Andrzej, ten epikurejczyk ze swoim przylepionym na nazbyt dużych wargach carpe diem.. Co jemu? Jakąż mógłby mieć nagrodę cierpień za sprawę, która przestała go obchodzić? Bezdusznie siedział w niej dopokąd była modna. Zawaliła się? No to z innej beczki. Głos wewnętrzny przestrogi czy ostrzeżenia sprawia ból coraz dotkliwszy Co się dzieje? Ile twarzy? Obliczam oblicza. Każdy człowiek ma ich kilka. Co to za gra, o co idzie? Dokąd doprowadzi ta gradacja zapadni? Mózg pracuje z wysiłkiem, oscylując między jedną biedą a drugą.

Złoto-niebieski Korwin

Skrzynie wróciły — Z popiołów Azji — Cierpliwy Naldi — Skandal holenderski — Książka o Steinbornie — Mocarski i Andersen

Toruń, w sierpniu.

Tu mieszka młodość — powiedziała nam po prostu p. dyr. Przybyłowa, gdy przekraczaliśmy próg Książnicy Miejskiej w Toruniu, ciekawi wielkich i szczęśliwie dokonanych rewindykacji. Nie może przejść bez echa powrót kilkudziesięciu skrzyń z Maarburga. W tym spokojnym i łagodnym powietrzu wisiało jednak trochę sensacji.

Skrzynie i zawarty w nich potencjał rewindykowanych zbiorów — wróciły w całkowitym porządku. Strata kilku pozycji wynikała z trudności technicznych samego transportu. Nie ma to zresztą większego znaczenia. Przy omawianiu genezy tych spraw, nie wolno pominąć starań Zarządu Miejskiego w Toruniu, który podjął inicjatywę Książnicy Miejskiej. Wynikła stąd interwencja dyrekcji archiwów przy Ministerstwie Oświaty, zasługuje na miano energicznej. Zbiory odnaleziono stosunkowo szybko i rewindykowano w imponującej całości. Wróciły więc cenne inkunabuły, starodruki z pierwszym drukiem toruńskim z 1569 r. (Erazm Gliczner — „Assertiones aliquod breves...“), pierwsze wydanie słynnego „O obrotach ciał niebieskich“ Kopernika i perła archiwaliów z epoki humanizmu — rękopis Naldiusa, dotyczący biblioteki króla węgierskiego Korwina (opis biblioteczny).

O tym ostatnim rękopisie bibliofile nie umieją mówić bez wzruszenia. Istnieje cała wojownicza i porywająca historia korwinowskich rękopisów. Kiedyś tureckie bachmaty (najazd na Węgry) rozniosły je na kopytach po świecie. Z popiołów całej Azji wyszukiwał je potem węgierski król. Polska może się poszczycić dwoma egzemplarzami korwinowskich relikwii. Jeden posiada Biblioteka Czartoryskich, drugi wrócił via Maarburg do Książnicy Miejskiej w Toruniu. Teraz leży już w gablocie, kolorowy i spokojny, niepomny wcale tureckich wojen i ambicji wielkich „kulturtraegerów“. W ziemi polskiej i polskim powietrzu czuje się bardzo bratersko i lśni siatką ornamentów, od których złota i błękitu bolą oczy. Wielka i natchniona była cierpliwość Naldiusa i niezniszczalne są farby, które spływały z jego rylców.

Książnica Miejska w Toruniu otrzymała potężny zastrzyk starej krwi. Krąży ona teraz mocno w arteriach, które stworzył Steinborn i Mocarski. 151 tys. książek, dzieł i starodruków stanowi jej dzisiejszy kapitalny potencjał. Duch wielkiego Steinborna — inicjatora scalenia toruńskich księgozbiorów, winien triumfować. Dowiadujemy się, że o Steinbornie pisze w tej chwili broszurę Helena Piskorska. Będzie to książka napisana w dniu rzeczywistego triumfu jego myśli (na tle dokonanych szczęśliwie rewindykacyj).

W magazynach Książnicy, obok ścisłego systemu, mieszka mały romantyzm. Szanuje się tu wielkich bibliofilów toruńskich i ich księgozbiory tworzą odrębną i zamkniętą całość. Chłodne kryterium wiedzy (katalogowanie wg typów i działów) skapitulowało przed sercem, które szanuje czyjąś wprawdzie umarłą, ale wiernie i nieustannie tęskniącą myśl.

Oto leżą kolejno na półkach księgozbiory ks. Kujota, drukarza i wydawcy Fiałka. Słynne komplety (słowniki) Lindego i nie mniej słynny „Copernicus“ zaszczycony ostatnio propozycją wymiany ze strony holenderskich bibliofilów. Zaszczyt minął się z celem, ponieważ adres do książnicy brzmiał: Thorn — Deutschland. W ten sposób rzucono cień na królestwo Mocarskiego.



W magazynach walczy się z niemiecką etykietą „Biblioteki skomasowanej“. Książki ujęte w pruski rygor (okupacja) wyzwalają pracowite ręce entuzjastycznej p. Skobejko. W gabinecie badań rękopisów pracuje znów p. Lisowska. Sztuka wskrzeszenia napisów trwa niekiedy całymi miesiącami. Pokonuje się tu najbardziej niustępliwy upór na świecie. Nazywa się on uporem książki.

Książnica Miejska w Toruniu zorganizowana jest z całą możliwą celowością. Istnieje tu harmonijny podział wg kolejnych działów. W pokoju katalogów odnajduje się z całą łatwością drogę do żądanych dzieł. Książnica czeka na żądających.

Naszym zdaniem — mówi p. dyr. Przybyłowa — jest upowszechnienie czytelnictwa. Czekaliśmy zawsze na czas, w którym najprostszy człowiek zażąda książki. Chcemy zobaczyć na własne oczy, jak rodzi się w nim poznanie drukowanych światów. Dla tych samych ludzi zachowamy historię ich miasta. Tu leży Toruń, „napisany“. Napisany od kolebki do rozkwitu. Kościec wszystkich myśli i poczynań zamknięty jest w szarej książce. I rozmawiamy o tym właśnie w pokoju Mocarskiego. Z pietyzmem stworzono kącik, poświęcony jego pamięci. Razem z Mocarskim mieszka w jego pokoju niewygasła bibliofilska młodość. Ten zwrot jest daleki od nonsensów. Życie książki przenika serce. Jest to inwazja urodzona w pyle manuskryptów i dokonująca się wciąż.

Przy Książnicy Miejskiej w Toruniu mieści się skromna czytelnia dziecięca. W czyściutkim, słonecznym pokoiku — stoliki. Stoliki i bajki. Drogą przez kolorowe oczy pastuszek, zaczarowanych królewiczów i pajaców — poznaje się pierwszą książkę.

— Wychowamy sobie czytelnika — mówi p. Przybyłowa. — Ten będzie niezawodny. Wychowamy w nim tęsknotę za książką.

Trapi mnie w tej chwili inna myśl. Zastanawiam się głęboko (i naiwnie) nad tym, czy młodziutkich czytelników nie odwiedza czasem sam Mocarski. Wydarzyć się przecież może, że z niebiesko-złotym odzyskanym Korwinem pod pachą — zabłądzi do salki, w której pilnie czyta najmłodsza Polska. I smukła żyjąca ręka, przerzuca kartki zaczarowanych bajek Andersena...

K. Mazurkiewicz.

Warszawa walcząca



Powstańcy biwakujący na cmentarzu ewangelickim.

„Problem rosyjski”

Nowa sztuka w Teatrze Moskiewskim im. LENINA

W bieżącym sezonie letnim Teatr Moskiewski wystawił nową sztukę pt. „Problem rosyjski“ Konstantego Simonowa.

Utalentowany, młody pisarz Konstanty Simonow, który zaczął swe dzieła publikować krótko przed wojną, cieszy się wielką popularnością. Jest on dobrze znany i ceniony jako liryk i jako autor mnóstwa szkiców i opowiadań wojennych; w setkach teatrów Zw. Radzieckiego wystawiono i wystawia się jego sztuki: „Chłopak z naszego miasta“, „Rosjanie“, „Tak i będzie“, „Pod kasztanami Pragi“. Pobawiwszy w roku ubiegłym w Ameryce i zapoznawszy się bliżej ze stosunkami powojennymi w Stanach Zjednoczonych, Simonow napisał po powrocie do ZSRR sztukę sceniczną „Problem rosyjski“, nasiąkniętą wrażeniami, jakie odniósł w Ameryce.



Pisarz sowiecki Konstanty Simonow, laureat nagrody Stalina, autor sztuki „Problem rosyjski”.

Akcja nowej sztuki Simonowa toczy się w Nowym Jorku w 1946 r., a osoby działające to amerykańscy dziennikarze, redaktorzy i urzędnicy wydawnictw gazetowych. Autor starał się odzwierciedlić w swym nowym dziele nie tylko sposób życia i zwyczaje tego środowiska. Sztuka „Problem rosyjski“ przedstawia wiernie te metody i praktyki, którymi się posługują reakcyjne środowiska USA, ażeby usprawiedliwić podżeganie do nowej wojny.

W redakcji jednej z wielkich gazet nowojorskich pracuje utalentowany dziennikarz Harry Smith. W latach 1941 i 1942 był on w Związku Radzieckim, leżał razem z wojakami armii sowieckiej w okopach pod Rżatskiem i przebywał w oblężonym Stalingradzie. Po powrocie do Ameryki napisał on prawdomówną książkę o Rosji, o męstwie i waleczności jej żołnierzy, o wielkiej solidarności narodów Związku Sowieckiego, które jak jeden mąż stanęły w obronie swej ukochanej ojczyzny. Książka ta cieszyła się wśród czytelników wielkim powodzeniem i rozsławiła imię jej autora. Otóż redaktor gazety, w której pracuje Smith, wyrafinowany kupiec Macpherson, wzywa go teraz do siebie i proponuje mu pojechać powtórnie do Rosji i napisać nową książkę o narodzie sowieckim. Tylko że czasy się zmieniły. Gdy w 1942 r. Macpherson poparł wydanie książki Smitha, w której powiedziano prawdę o narodzie rosyjskim, to obecnie potrzebuje on czegoś innego. W swej nowej książce ma Harry dowieść czytelnikowi amerykańskiemu, że naród rosyjski pragnie wojny z Ameryką, że komuniści knują plany zaborcze — słowem, Macpherson proponuje Smithowi napisanie książki oszczerczej, która ma w setkach tysięcy Amerykanów zachwiać sympatie dla Związku Radzieckiego i tym samym wpłynąć na wynik zbliżających się wyborów. Jako autora książki nie upatrzył sobie Macpherson właśnie Smitha przypadkowo; jego bezstronny sąd o Rosjanach potwierdziły przecież gazety sowieckie, które się wyrażały pochlebnie o poprzedniej książce Harry'ego.

Smith znalazł się w trudnym położeniu. On był zwyczajny pracować uczciwie i pisać tylko to, o czym sam był całkowicie przekonany. Lecz za przyszłą książkę Macpherson obiecuje wielką sumę, a na wyjazd nalega także narzeczona Smitha Jessie, gdyż honorarium pozwoliłoby im nabyć niewielki dom, urządzić go i stworzyć to przytulne ustronie, o którym ona tak długo marzyła. Smith przyjmuje propozycję Macphersona i jedzie do Rosji. Lecz pobywszy tam i poznawszy Rosjan jeszcze bliżej, nabiera do nich jeszcze więcej sympatii i dochodzi do przekonania, że nie jest w stanie wypełnić żądania Macphersona. Jako człowiek uczciwy poczuwa się Smith do obowiązku powiedzieć narodowi amerykańskiemu całą prawdę o Rosji i rozwiać wszelkie uprzedzenia do Rosjan, jakie rozsiewają imperialiści z pobudek egoistycznych. Nie w nienawiści, lecz w przyjaźni obu wielkich narodów, t. j. rosyjskiego i amerykańskiego, widzi on zadatek ich przyszłego szczęścia. I Smith pisze prawdomówną i uczciwą książkę o Rosji. Na pytanie, postawione w tytule książki „Czy naród rosyjski chce wojny?“ odpowiada on prosto i jasno: „Nie!“ Wojna potrzebna jest imperialistom i ich pochlebcom, a narodowi rosyjskiemu są obce wszelkie zamysły zaborcze, natomiast pragnie on żyć w spokoju i oddać się twórczej pracy.

Smith nie łudził się płonnymi nadziejami. Wiedział on, co go czeka i jak się będzie na nim mścił rozwścieczony Macpherson. Wiedział on, że straci posadę i było rzeczą bardzo wątpliwą, czy inny wydawca ośmieli się wydrukować jego książkę i sprowokować tym samym wszechwładnego Macphersona. Lecz rzeczywistość okazuje się jeszcze więcej nieubłaganą. Harry nie tylko że traci posadę, nie tylko że pozbywa się domu i urządzenia, które nabył na spłatę, lecz co gorsza: opuszcza go jego Jessie, która mu wyznaje otwarcie, że nie czuje się na siłach, by walczyć i cierpieć niedostatek.



Scena z 1-go obrazu. W gabinecie redaktora wielkiej nowojorskiej gazety Macphersona. Macpherson (artysta I. Berseniew — z prawej) i dziennikarz Smith (artysta A. Pelewin). Macpherson proponuje Harry Smithowi wyjazd do ZSRR i napisanie książki o Rosji. Macpherson: „...Książka ma być gotowa w ciągu miesiąca po powrocie z Rosji. Gwarantuję za sukces. Gwarantuję również 30.000 dolarów. Niech Pan powie „tak” — to Panu wystawię pierwszy czek na 7.500 dolarów.”

Lecz i ten cios nie złamał Smitha i nie podkopał jego wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy. Pozostawszy sam jeden w pustym, już nie własnym domu, dopiero co porzucony przez żonę i przed chwilą dowiedziawszy się o śmierci swego przyjaciela, który rozbił się razem z samolotem, gdy się na nim wznosił w górę, aby zareklamować przez radio jego wysokie zalety techniczne, wypowiada Smith pełne męstwa i wiary słowa:

„Smith, o którym słyszeliście — tak mówi on o sobie samym — długo się łudził naiwną wiarą, że istnieje jedna Ameryka. Teraz wie on, że istnieją dwie Ameryki. I jeżeli dla tego Smitha, na jego szczęście — tak jest na jego szczęście — nie ma miejsca w Ameryce Hearst'a (jeden z największych wydawców ameryk. —przyp. red.), to on, dalibóg, znajdzie sobie miejsce w drugiej Ameryce — w Ameryce Lincolna, w Ameryce Roosevelta!“

Znaczenie sztuki Simonowa polega na tej konsekwencji i namiętności, z jaką on demaskuje podłe metody reakcyjnej prasy amerykańskiej i jej gospodarzy — imperialistów, którzy w swych brudnych celach usiłują oczernić naród sowiecki. polega ono na tej nieubłaganej logice, z jaką on dowodzi, że „problem rosyjski“ jest czymś więcej niż to się wydaje wielu ludziom, trzymającym się lub starającym się trzymać z dala od polityki. Ten „problem rosyjski — powiada bohater sztuki — przestał być już dawno tylko rosyjskim problemem. To jest probierz, za pomocą którego sprawdza się obecnie na całym świecie uczciwość ludzką. I ten sprawdzian pokazuje jasno, że sympatie ludzi uczciwych są na całym świecie po stronie Związku Radzieckiego, z jego prostą i otwartą polityką sprawiedliwego pokoju demokratycznego, która się przeciwstawia zaborczym aspiracjom imperialistów wszelkich odcieni i szczebli.



Rolę Jessie, pięknej kobiety lat 33, żony Smitha, wykonuje zasłużona artystka ZSRR, W. Serowa

Obfitująca w przenikliwe dialogi i wyraźne sformułowania polityczne, sztuka Simonowa daje zarazem wyraźnie narysowaną galerię żywych typów, barwne życiowe szczegóły oraz subtelną motywację postępków i wypowiedzi bohaterów. Wszystko to przedstawia bogaty i wdzięczny materiał dla reżysera.

Teatr im. Lenina, wystawiając tę sztukę z akcentem bardzo realistycznym, stworzył szereg żywych i pozostających na zawsze w pamięci obrazów scenicznych, w wykonaniu których uwydatnia się doskonale zasadnicza myśl tego utworu.

Sztuka ta, która wywołała ogromne zainteresowanie wśród publiczności teatralnej, została w bieżącym sezonie wystawiona także przez cztery dalsze teatry moskiewskie oraz przez dziesiątki teatrów w poszczególnych republikach i okręgach Związku Radzieckiego (r).

Kultura i sztuka

Nr 31 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 4. 8. 47

Alfred Kowalkowski

Rozdroże miłości i sumień

Popularność i sława literacka należą do najbardziej nieobliczalnych zjawisk życia kulturalnego poszczególnych społeczeństw, tym bardziej, że zasadniczo trzeba by odróżnić dwa odmienne od siebie całkowicie rodzaje sławy pisarskiej. Wpływ krytyki na szerokie masy czytelników czy widzów teatralnych jest być może bardzo znaczny, lecz nigdy nie decyduje bez reszty, często bowiem odbiorcy literatury korzystają wprawdzie z pewnych informacyj udzielanych przez recenzentów, lecz na swój własny użytek formują sobie sąd biegunowo różny od zdania wyrażonego w krytyce lub recenzji. Możnaby nawet zaryzykować niejednokrotnie w odniesieniu do pewnych zjawisk życia literackiego śmiały paradoks, praktycznie jednak powtarzający się nawet nagminnie, że czytelnik lub widz zgadza się wprawdzie z wyrokami ferowanymi przez fachowców, lecz w rezultacie chętniej ogląda sztukę, która spotkała się z naganą, lub czyta powieść potępioną przez recenzenta. Wielką rolę odgrywają tu nieraz względy typowe pozaestetyczne, zwłaszcza gdy utwór posiada pewne cechy sensacyjności albo nienormalności.

Jak dobrze wiemy, najwięksi nawet pisarze nie cieszą się niekiedy popularnością równą twórcom powieści i sztuk scenicznych, schlebiających tanim gustom nieuświadomionych czytelników. U nas wprawdzie w ostatnich latach daje się zauważyć zanik tych różnic w ocenie literatury i dzieł sztuki, no ogół jednak trzeba się zgodzić na fakt, że mimo wszystko sława czy popularność uzyskana teoretycznie w środowiskach znawców i miłośników literatury i sztuki, nie pokrywa się z popularnością, którą pisarz zdobywa sobie wśród mas, nie jest identyczna z jego poczytnością.

Dlatego znamiennym dla współczesnego rozwoju gustów artystycznych objawem jest wielki rozgłos i poczytność pisarza tak mało liczącego się z dotychczasowymi gustami, jakim jest niewątpliwie Jerzy Zawieyski. Twórczość jego przytem nie zawsze pokrywa się z wymaganiami naszej epoki, a będąc ponad to bardzo nieraz trudna i pełna głębokiego psychologizmu, nie mogłaby właściwie prawie wcale liczyć na wzięcie i rozgłos. A jednak dzieje się inaczej. Jakkolwiek Zawieyskiego nie stać często na idealne rozwikłanie splątanych węzłów naszego życia społecznego, już samo powodzenie jego sztuk scenicznych jest dowodem na to, że szerokie koła odbiorców sztuki pragną się pokusić o moralną ocenę niedawnej przeszłości i chcą wiedzieć, jaka jest wartość człowieka — i jak się ją mierzy lub osądza.

Zawieyski jest właśnie pisarzem, który problemy tak pasjonujące dzisiejszego człowieka analizuje w myśl założeń współczesnego humanizmu i dlatego jego niełatwa, często przepełniona intelektualizmem twórczość spotyka się z niezwykłą wziętością.

Wszechstronna i pogłębiająca liczne aktualne zagadnienia życia ludzkiego działalność pisarska Zawieyskiego wymaga niewątpliwie studium obszerniejszego, choćby z tego powodu, że obok spraw, na które można się godzić, są u niego również tematy, w których razi nas przerost problematyki metafizycznej. Przede wszystkim jednak trzeba podać nieco informacyj najbardziej koniecznych dla zrozumienia autora i poznania charakterystycznego świata jego dramatów i powieści, jak wiadomo bowiem, jest Zawieyski równie świetnym powieściopisarzem jak dramaturgiem, a nawet debiutował w r. 1932-im powieścią noszącą tytuł „Gdzie jesteś, przyjacielu?" Drugie jego przedwojenne dzieło powieściowe pt. „Daleko do rana", w którym autor przedstawia spór ideologiczny dwóch światopoglądów i dzisiaj jeszcze aktualny, nie przynosi jednak jeszcze żadnego rozwiązania, pisarz pozostaje tu bowiem jeszcze stale nazbyt artystą starającym się pozostawać na uboczu, artystą, który notuje przejawy życia, lecz nie próbuje mu narzucać własnych rygorów.

Od początków swej pracy artystycznej był Zawieyski pisarzem, który śledził nurty ideologiczne swej epoki i zmaganie się człowieka o prawdę i pełną wartość życia. Współczynnik sumienia ludzkiego u pisarza tego typu, co Zawieyski, poczyna grać coraz poważniejszą rolę. Nic to dziwnego, jeśli zważymy, że autor z pasją poświęca się przede wszystkim psychoanalizie. W 1933 Zawieyski pisze pierwszą swą sztukę sceniczną pt. „Człowiek jest niepotrzebny" a w rok później znacznym powodzeniem cieszy się nowy jego dramat zatytułowany „Dyktator". Treścią sztuki jest konflikt między przemocą tyranii a zasadami humanizmu. Jedną stronę reprezentuje dyktator, przeciwko niemu stoi głośny uczony. Zawieyski występuje tu wyraźnie przeciwko faszyzmowi i w dziele jego siła moralna odnosi zwycięstwo nad przemocą tyranii — uczony nie ulega ani obietnicom, ani presji dyktatora. Ostatnie lata — jak wiadomo — potwierdziły słuszność tez podjętych wówczas przez Zawieyskiego.

Dalsze dramaty autora, to pochodzące jeszcze z okresu przedwojennego sztuki: „Powrót Przełęckiego" i „Portret Łukasza". Pierwszy z nich jest zarówno kontynuacją jak i próbą rewizji dramatu Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Zawieyski rozwija tu nadal myśl Żeromskiego o niesłychanej ważności wszelkiej pożytecznej pracy społecznej, ocenia należycie wszystkie związane z nią trudności, kończy jednak wydźwiękiem bardziej życiowym, wzywając do niepoddawania się przeciwieństwom i niepowodzeniom.

Druga z tych sztuk „Portret Łukasza" jest dramatem kompleksów i sumienia. Bohater utworu, przestępca, poszukuje tu dla siebie usprawiedliwienia i wewnętrznego oczyszczenia, budzi jednak tylko wstręt u ludzi, którym usiłuje wyznać swą zbrodnię. Zawieyski przyznaje więc, że nie człowiek sam, jako indywidualność ma prawo do przebaczania, lecz źródłem usprawiedliwienia lub ewentualnej ekspiacji może się tylko stać wyższe jakieś prawo.

Po wojnie serię wielkich sukcesów scenicznych rozpoczyna Zawieyski „Mężem doskonałym", w którym usiłował on w biblijny motyw Hioba zamknąć wielkość polskich cierpień w czasie okupacji. Autor w tym utworze wniknął w istotę problematyki cierpienia i odkrywa jego znaczenie w życiu człowieka. Jest to dramat o wpływie cierpienia na losy świata, nie samo dociekanie sensu męczeństwa. Pisarz chciał tu przez obiektywizację przeszłych cierpień wyzwolić człowieka spod koszmaru ciążących na nim wspomnień.

Dalszym dziełem pisarza jest dramat pt. „Masław", ukazujący nam w perspektywie 11-go wieku aktualny przez całe tysiąclecia i dopiero dziś przezwyciężony motyw osobistej wolności człowieka i jego równości wobec prawa. Masław, przeciwnik Kazimierza Odnowiciela, przedstawiciela władzy absolutnej, ginie tu wprawdzie, lecz wysoko niesiony przez wiernych mu do śmierci kmieciów na tarczy, wróży przyszłe zwycięstwo sprawiedliwości.

Olbrzymi sukces przyniosła wreszcie Zawieyskiemu ostatnia jego sztuka pt. „Rozdroże miłości", gdzie główne miejsce zajmują motywy pokuty za winy i złączony z tym problem opini społecznej. Zawieyski stwierdza tu, że istnieje obiektywna sprawiedliwość, którą można wymierzyć człowiekowi zaplątanemu w niezgodne fale sprzecznych sądów ludzkich. W nowych swych dramatach pt. „Dzień sądu" i „Nawrócenie Łukasza", rozwija autor dalej swe tezy o moralnej ocenie człowieka, przy czym jak zwykle u Zawieyskiego na scenie komentuje się tylko zasadnicze zręby akcji, odbywającej się poza sceną. Nie zdarzenia są bowiem ważne dla pisarza, lecz ich wpływ na człowieka.

Takie są też obie nowe powieści Zawieyskiego: „Droga do domu" i „Noc Huberta". Ustalają one prawdę o człowieku, jego istotną wartość objawiającą się w przezwyciężaniu samego siebie i w łamaniu się z własnymi błędami. Zawieyski prowadzi swych bohaterów — jak sam mówi — przez rzeczy ważne na ziemi i ważne na niebie, każe im poszukiwać dobra tak obiektywnego, jak i posiadającego swój miernik poza człowiekiem.

PŁONĄCA WARSZAWA

Rysunki Edwarda Głowackiego do książki Antoniego Trepińskiego p. t. „Ostatki Polskie"



Kulturträger w edycji z r. 1944



Niemcy podpalają Bibliotekę Krasińskich.



Po upadku powstania.

W muzeach polskich

W okresie jesiennym nastąpi w Łodzi otwarcie Miejskiego Muzeum Historii i Sztuki.

Muzeum to poświęcone sztuce i przemysłowi artystycznemu zawierać będzie cenne zbiory obrazów i rzeźb. W tej liczbie bogatą kolekcję obrazów szkoły włoskiej i holenderskiej, flamandzkiej z XV i XVI wieku oraz ma larstwa francuskiego z XVIII, XIX i XX wieku. Bardzo cenne pozycje muzealne stanowić będą: porcelana chińska i japońska, zawierająca eksponaty z XV i XVII stulecia. Dział biblioteczny zgromadzi ponad dwa tysiące książek z dziedziny historii sztuki, teatrologii i muzykologii.

*

Poraz pierwszy od chwili reaktywowania Muzeum Wielkopolskiego zaprezentowano społeczeństwu poznańskiemu galerię malarstwa obcego i polskiego obejmującą 290 najlepszych płócien. W pokazie uwzględniono momenty ciągłości historycznej, środowiska artystycznego oraz rozwoju form stylowych. Dzięki cennemu depozytowi Muzeum Narodow. w Warszawie, które przekazało Muzeum Wielkopolskiemu 15 okazów plastyki średniowiecznej, dział rzeźby powiększył się do 470 pozycyj. Uruchomiona w ubiegłych trzech miesiącach wystawa rzemiosła artystycznego skupiła eksponaty z zakresu ceramiki, szkła, złotnictwa, militarii, tkanin i meblarstwa. Zbiory gabinetu numizmatycznego zostały ostatnio wzbogacone o 1847 monet i 124 medali otrzymanych drogą rewindykacji z Pragi. W ramach działu archeologicznego przygotowano pokaz ceramiki, brązów, drobnej plastyki terrakotowej i metalowej, egipskiej, greckiej i rzymskiej. Naukowcy muzeum kontynuują także spisywanie grafiki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W związku z otwarciem wszystkich działów muzeum przygotowano wystawę cenniejszych rycin i rysunków

W Muzeum Wielkopolskim zorganizowano w ubiegłych trzech miesiącach dwie wystawy zamiejscowe: Ogólnopolską wystawę fotografiki oraz wystawę objazdową Muzeum Narodowego w Warszawie ku czci Cypriana Norwida z okazji 125-rocznicy jego urodzin.

Bogdan Czerwiński

ROCZNICA

Pustynia poryta roztrzaskanych skał
nad brzegiem chmurnej rzeki —
przymierający wiatr w opadłych drutach
nad wodą nisko falę ścina
pod zachód zimny i daleki.

Nad wodą wiatr o słupy dmie,
żelazny dźwięk na mostu przęsłach —
tu — przed rokiem
o niesklamanych dziejów bieg
walczyła — dłoń dziecięca.

Błąkający się cieniem roztrzaskanych skał
Idący wawozami, gdzie w blachy odarte z dachów tłucze wiatr
czy wiedzą
co dzieli — co łączy z brzegiem brzeg
tych — i tamtych lat? —

Pustynia skał skruszonej cegły
rzeka szeroka i pochmurna —
I popiół — niepodległy.

Październik 1945 W-wa.

ŻYCIE KULTURALNE

Z konkursu Szekspirowskiego



„JAK SIĘ WAM PODOBA" SZEKSPIRA w inscenizacji, reżyserii i oprawie dekoracyjnej dyr. IWO GALLA w Teatrze „WYBRZEŻE" w Gdyni uzyskał PIERWSZĄ NAGRODĘ ŻESP[illegible]

Solski w Łodzi

W Teatrze Kameralnym w Łodzi rozpoczęły się w dniu 1-go sierpnia gościnne występy Ludwika Solskiego, który wraz z zespołem artystów Państwowego Teatru Polskiego z Warszawy wystąpi w komedii M. Bałuckiego p. t.: „Grube ryby".

Ku czci autora hymnu narodowego

Powiatowa Rada Narodowa w Kościerzynie uchwaliła z okazji 200-lecia urodzin autora hymnu narodowego Józefa Wybickiego aby w miejscu jego urodzenia w Bendominie (pow. kościerski) założyć wiejski uniwersytet ludowy.

Wielkopolski Związek Śpiewaczy w 55 roku istnienia

Wielkopolski Związek Śpiewaczy w Poznaniu, skupiający na terenie 21 okręgów organizacyjnych w 300 kołach ok. 20 tys. śpiewaków obchodzi w bieżącym roku 55-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbędą się we wrześniu w hali Targów Międzynarodowych wielkie zawody śpiewacze z udziałem chórów z całej Polski. W ramach uroczystości odbędzie się także koncert zespołów wokalnych i instrumentalnych Opery Poznańskiej. Zarząd Główny Wlkp. Związku Śpiewaczego ogłosił ponadto konkurs kompozytorski utworów na chóry męskie i mieszane, za które wyznaczono nagrody w wysokości 60 tysięcy złotych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi podczas zjazdu jubileuszowego.

Wśród czasopism

„Odra" i „Dziennik Polski" o „ARKONIE"

W numerze 29 znakomicie redagowanej „Odry"—poświęca Zdzisław Hierowski m. in. następujące uwagi „Arkonie" jedynemu pomorskiemu miesięcznikowi kulturalnemu: „Niejednokrotnie już miałem okazję podkreślić wartość tego regionalnego miesięcznika literacko-artystycznego, który niezmiennie utrzymuje sympatie swoich czytelników bogactwem materiału, rzetelną i obszerną informacją, szatą graficzną. Dziś chciałbym jeszcze podkreślić szczególnie pociągającą w tym piśmie równowagę i umiar, trzymanie się w dystansie od wielu zatargów i starć, jakąś godność, która nie jest pompą i budzi zaufanie".

J A Szczepański w 196 numerze krakowskiego „Dziennika Polskiego" — na marginesie dyskusji o regionaliźmie stwierdza m. in iż „Arkona" — wytrwale i uparcie podtrzymuje kulturalne tradycje Pomorza i zasługuje na gorętsze popieranie ze strony Czytelników w całej Polsce niż się to dzieje dotychczas".

Anna Nieławicka

Pieśń o lesie

Onej tragicznej wiosny przylaszczki i sasanki
Splotły się w wieńce mogił pośród stuletnich drzew.
Ta pieśń moja będzie o wodzu partyzantki
Liryczna, gorąca, tęskna jak nasz bunt, nasz ból i nasz gniew
Ach zbyt głęboko kryły wiosenne, jesienne roztopy
Szczątki gnijących szkieletów, porywy, rozpacz, łzy...
W noc klęski dom opuszczali spokojni dumni chłopcy
Kołysząc sny o sławie skąpane w złocie i krwi.
Rozbiegli się, rozeszli na wszystkie świata strony...
A las był sosnowy, szumiący, zielony,
Świerkami przeplatany, leszczyną i maliną.
Jak trudno jest zwyciężyć, jak łatwo, łatwo zginąć.
Gdzie wasz sztab generalny, ach gdzie główna kwatera?
Niebo się wśród gałęzi lazurową próżnią otwiera,
Korzenie dębu czy lipy służą najmiększą poduszką
A bramy triumfalne, to splątane drogi i dróżki.
Fantastycznieją w blasku księżyca twarze i broń,
Drżą nieznane oddechy — tętni spieniony koń.
Mijają dnie jak salwy. Dnie o chłodzie i głodzie.
Nie żałują niczego chłopcy. I ty nie żałujesz wodzu.
Skąd przyszedłeś, dlaczego, kto znał twoje nazwisko?
Słuchali i kochali. W piekło by poszli, na wszystko.
Spałeś pod drzewem. Koń czarny nie odchodził ani na krok!
A oczy twoje były nieprzeniknione jak mrok.
Czasami myślał niejeden, że zła dola cygańska
Prowadziła ciebie przez lasy roześmiana jak tanecznica,
Skąd wśród twarzy jasnych i oczu, ta uroda hiszpańska,
Te brwi jak skrzydła jaskółki, co kryły burz tajemnice?
Kożuszek twój szarpały może kule,
A wiatr jak wino mocny do snu tulił.
Więc wściekali się na czatach Niemcy.
Nie złapiemy go, nie złapiemy, Polak przeklęty.
Niech przyjedzie tutaj zaraz karny oddział!
Otoczyli. Nie znaleźli! Gdzie się podział?
Aż któregoś wieczoru buchnęła wieść,
Że wódz ranny w głowę, trzeba go nieść,
Że krew płynie, a on zerwał bandaże,
I nikt z chłopców podejść blisko się nie waży.
Więc pobiegli do siostry Heleny:
„Poradź miła, bo bez niego zginiemy.
Tu miękkiego słowa trzeba, dłoni kobiecej,
Wódz coś szepce, coś majaczy, oczy mu tak świecą...“
Wzięła siostra Helena dumną głowę w objęcia
Białą gazą owinęła lżejszą od pajęczyn.
Zamknął oczy jak dziecko posłuszny
Jak dziecko spokojny — usnął.
Ach, niejednego jeszcze zabił wroga
Niejeden las mu śpiewał, niejeden szlak prowadził.
Nade wszystko wolność jest droga,
Nade wszystko nikczemna jest zdrada!
Więc dlatego, jak szpada łamie się moja pieśń,
Więc dlatego głuche słowa szeleszczą jak liście...
O wodzu zginęła wieść w kulomiotów chrzęście i świście.
A potem — świat poprzez kraty,
Noce na upiornych badaniach...
I pytanie: więc na ile lat?
I czekanie, czekanie, czekanie.
Wodzu — na moich tropach kwitną kwiaty piękniejsze niż sasanki,
Ale dla twoich wspomnień niechaj rosną długo, wciąż dłużej...
Przyjm dziś hołd najwolniejszej, tak jak ty wygnanki
Pod twe żołnierskie buty rzuconą
Jak krew czerwoną
Różę.

Jesień 1943 r.

„ZEGAROWE BOMBY"

Jak Anglicy wykpili Niemców

Lotnisko w Quackenbrück (około 50 kilometrów od Oldenburga) znajdowało się w południowo-zachodniej stronie miasta. Na południowo-wschód ciągnęły się łąki, a właściwie nieużytki pokryte lichą trawą.

Pewnego wiosennego ranka w roku 1944 pracujący w pobliżu tych nieużytków Polacy spostrzegli na nich liczne działa przeciwlotnicze i samoloty. Ponieważ nie zauważono tam żadnych prac przygotowawczych, zaintrygowało to wszystkich bardzo. Wydawało się dziwne, że obsługa przy działach tych stoi bez ruchu, nie zmieniając pozycji.

Tajemnica nie uchowała się długo. Okazało się, iż Niemcy dla zmylenia uwagi nieprzyjaciela ustawili drewniane działa i samoloty z dykty oraz kukły imitujące żołnierzy.

— Niech sobie Anglicy i Amerykanie bombardują je teraz — myśleli z zadowoleniem.

Nad miastem przelatywały angielskie i amerykańskie samoloty. Syreny wyły często i ludność spędzano do schronów i rowów przeciwlotniczych. Eskadry „nieprzyjacielskie" szły wysoko i nie zrzucały bomb. Nie strzelała też do nich artyleria z prawdziwego lotniska, ani ta drewniana, ustawiona po przeciwnej stronie miasta. Nie zrywały się do walki niemieckie myśliwce, których, nawiasem mówiąc, było tu zaledwie kilka.

Upłynął może tydzień. Przeraźliwy ryk syren oznajmił nalot. Na niebie ukazało się dziewięć angielskich bombowców. Krążyły nad miastem wysoko, wolno, majestatycznie. Powietrze napełnił głuchy warkot motorów. Niemcy pokryli się skwapliwie w schronach. Grupę Polaków spędzono do rowów przeciwlotniczych za miastem.

Bombowce nagle zniżyły lot i poczęły kolejno „pikować" w stronę „lotniska" na nieużytkach. Niemcy w Quackenbrück odetchnęli z ulgą. Poczęli wychylać głowy ze schronów.

Spod skrzydeł bombowców odrywały się bomby i — widziane wyraźnie — spadały na drewniane baterię artylerii przeciwlotniczej, na samoloty z dykty, na wypchanych sianem żołnierzy z papieru.

Żadna jednak z nich nie eksplodowała. Wśród widzów zapanowała chwilowa konsternacja.

— Rzucają bomby zegarowe — wyjaśnił Niemiec w mundurze „Luftwaffe".

Po wyrzuceniu swego ładunku eskadra bombowców uniosła się wyżej, okrążyła znowu miasto i po chwili zniknęła w dali.

Odwołano alarm. Wydano zakaz zbliżania się do bombardowanego zegarowymi bombami „lotniska". Oczekiwano z niepokojem wybuchów. Eksplozje jednak nie następowały.

Nadszedł wieczór, minęła noc i drugi dzień zbliżał się do końca, a na „lotnisku" panowała niezmącona żadną detonacją cisza. Niemcy obawiali się jednak nadal podejść do bombardowanego miejsca.

W końcu ciekawość przemogła strach. Kilku Niemców z Luftwaffe, popychając przed sobą wmontowaną w podwozie stalową płytę, poczęło zwolna zbliżać się do „lotniska".

Z bezpiecznej odległości obserwował ich dowódca lotniska w Quackenbrück w towarzystwie kilkunastu oficerów i żołnierzy Luftwaffe. Nie odejmowali lornetek od oczu.

Niemcy, schyleni ciągle z pancerną płytą, dochodzili do pierwszych „baterii", zachowując jak najdalej idące środki ostrożności. Naraz wyprostowali się i poczęli śmiało iść naprzód.

Komendanta zdziwiła ich nagła odwaga. Patrząc przez lornetkę, widział jak podnoszą z ziemi bomby i wracają z nimi w jego stronę. Wraz ze swymi podwładnymi pośpieszył na ich spotkanie.

Angielskie „zegarowe bomby" zrobione były z tego samego materiału, co niemieckie „działa przeciwlotnicze" i „samoloty". Były nimi zwykłe drewniane kloce. Leżały wokoło na lotnisku lub tkwiły zaostrzonym końcem w ziemi.

Robotnicy polscy nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Niemcy patrzyli głupio po sobie, a w końcu śmiali się także.

— Verfluchte Engländer — klął dowódca lotniska.

Bolesław Kubiak

Nowe schronisko w Tatrach Wysokich

ZAKOPANE (ZM). Dn. 27 ubm. odbyło się w Dolinie Pięciu Stawów Polskich otwarcie schroniska, zbudowanego staraniem oddz. zakopiańskiego PTT. Skromna uroczystość miała serdeczny nastrój i zgromadziła liczne grono taterników, oraz przygodnych turystów. Przemówienie inauguracyjne wygłosił zasłużony prezes zakopiańskiego oddz. PTT dr T. Zwoliński, podkreślając, że PTT nie poprzestanie na obecnym schronisku lecz dążyć będzie do odbudowania najdalej do lat trzech dawnego, dużego schroniska, które spalono w 1945 r. Dalsze przemówienia wygłosili prezes Zarz. Gł. PTT wicemin. Wolski oraz dyr. Kolei Linowych inż. Schneigert.

Nowe schronisko posiada 40 miejsc noclegowych i jest czynne przez cały rok, stanowiąc punkt oparcia dla turystyki masowej na najbardziej uczęszczanym szlaku Zakopane-Morskie Oko, oraz jedną z zasadniczych baz zimowych dla narciarstwa i turystyki wysokogórskiej. Kierownikiem schroniska jest znany opiekun turystów A. Krzeptowski, który je wybudował własnymi rękami i na własnych plecach wyniósł cały materiał budowlany, potrzebny do wystawienia piętrowego, dużego domu. Skoro zgromadził już niemal wszystko, lawina idąca z grani Świstówki zabrała mu cenne belki i deski i zmiotła w dolinę Roztoki. Uparty góral nie dał za wygraną, pozbierał wszystko i wniósł spowrotem, spędzając w tym celu 30 dni w niezaopatrzonym szałasie przy 20 stopniowym mrozie. I dopiął swego. Dziś gazduje w wygodnym schronisku, pomagając zbiedzonym w górach „ceprom", susząc im odzież i obuwie i ratując zmarzniętych gorącą herbatą.

Po obiedzie odbyła się w schronisku wieczornica góralska przy dźwiękach kapeli sławnego Obrochty, a wicemin. Wolski tańczył „drobionego" nie gorzej od sławnego przewodnika i tancerza Wojtka Wawryki.

W miłym nastroju, zebrani odjechali wieczorem do Zakopanego.

Z. M.

Rzeczy ciekawe

O głodomorach

Stare zapiski podają szereg wypadków długiego głodowania. Tak na przykład w Moers nad dolnym Renem żyła dziewczyna — Ewa Fliege, której głównym pożywieniem był... zapach kwiatów. W Szwajcarii w r. 1607 żyła młoda kobieta Apolonia, która jak głoszą stare kroniki, sześć lat nic nie jadła. Nie był to jednak fenomen, lecz zwykłe oszustwo.

Nauka poddała mistrzów od głodowania wnikliwej obserwacji, aby ustalić, ile w tym jest prawdy a ile oszustwa. W roku 1888 we Florencji profesor wyższej szkoły badał wyczyny głodomora Giovanna Succi. Ów mistrz od głodówki był 2-krotnie chory umysłowo, wypisywał różne androny do Ojca św. i królowej Wiktorii. W czasie swej głodówki od 1 do 31 marca ściśle kontrolowanej, stracił na wadze 13 i 1/2 kg Mimo to posiadał on silne muskuły i znaczny podkład tłuszczu podskórnego. Drugą głodówkę przeciągnął Succi do 40 dni i utracił 1/4 swej wagi.

Przy badaniu innego głodomora, Cettiego, obliczono, iż utracił on niewiele w czasie głodówki na wadze, w jednym dniu bowiem utrata 70 g białka i 140 g tłuszczu odbywała się kosztem krwi i posiadanego zapasu tłuszczu.

Wytrzymałość ludzi czy zwierząt na głodówkę zależy od tego jaki był organizm przed głodówką i ile posiadał tłuszczu. Sztukmistrz-głodomór Merlatti, głodował 50 dni bez szkody dla organizmu. Irlandzki burmistrz miasta Cork, Mac Svincy zmarł w więzieniu po 74 dniach głodówki. Był to najdłuższy okres głodówki, znany u ludzi.

Głodówka nie sprawia wiele cierpień fizycznych, natomiast psychika przechodzi wielkie katusze. W pierwszych dniach głodówki dolegają silnie kurcze żołądka pustego, dlatego też w pierwszym okresie głodomorzy używali narkotyków znieczulających. Głodomorzy piją nie wiele, gdyż wystarcza im zasób wody w organiźmie. Ciekawy jest fakt, że mimo głodówki, stolec u głodującego nie zanika.

Wśród zwierząt mistrzami są zwierzęta-rabusie. Psy żyły 117 dni bez jedzenia, tracąc 63% swej wagi. Konie i bydło mogą przetrzymać post około 8 dni, koty 18 a drób 34 dni. Wytrzymałość gołębi na głód sięga 13 dni, żaby zaś mogą sobie pozwolić na 12-miesieczną głodówkę. Najodporniejsze na głód są węże, które przetrzymują głodówkę długich kilkumiesięcznych okresów i więcej. Orzeł przetrzymuje głodówkę 30 dni, kaczki 28 dni, jaskółki do 30 dni. U ludzi śmierć z głodu następuje przy utracie wagi 40—45% — to jest po okresie przeciętnie 17 dni Ryby giną po utracie 3/4 swej wagi. Z części organizmu traca najmniej serce i układ nerwowy. Tak u ludzi, jak i zwierząt zmarłych z głodu, napotyka się jeszcze pewne zapasy tłuszczu w organiźmie, co mówi, iż śmierć powoduje nie tyle brak zasobów życiowych, lecz rozstrój w przemianach materii.

Alicja Łukasikowa.

Hipolit Kończak

Rosja a Japonia

Kulisy polityki zagranicznej podczas ostatniej wojny

Połczyn-Zdrój, w lipcu.

Gdy dnia 22 czerwca 1941 r. Armia Czerwona zwróciła się na zachód, by bronić Związek Radziecki przed inwazją niemiecką, musiano mieć także pilne baczenie na Daleki Wschód, Japonię.

Sytuacja polityczna świata była bardzo zagmatwana i nikt nie był w stanie przewidzieć, co stanie się w najbliższej przyszłości. Jedno stało się jasne, że wszelkie umowy, zawarte między państwami i uroczyście zaprzysiężone, są tylko zwykłymi świstkami papieru, czyli bezwartościowe i bez znaczenia. A najlepszym argumentem, to silna i zdyscyplinowana armia. To też Moskwa skierowała, w obronie Unii, swe armie przeciw wojskom niemieckim, trzymając silne oddziały przeciw Japonii równocześnie na Dalekim Wschodzie w pogotowiu. W pierwszych miesiącach inwazji zadawano sobie trwożnie pytanie, czy Japonia — korzystając z okazji — uderzy zaraz na Rosję, czy też odczeka jeszcze chwili, gdy Niemcy zajmą Rosję europejską, by zadać wtedy Rosji Sowieckiej cios śmiertelny.

Ale świat zauważył rychło, że plany japońskie są daleko ambitniejsze, anizeli inwazja na sowiecki Daleki Wschód w związku z inwazją niemiecką. W grudniu bowiem nastąpił nagły i niespodziewany napad na amerykański Pearl Harbour, a później inwazja na Filipiny, Singapore, Jawę i Nową Gwineę. Australia i Nowa Zelandia były zagrożone. Od tego momentu Rosja odetchnęła.

W owych dniach sytuacja polityczna zmieniała się z dnia na dzień. Dnia 11 grudnia 1941 r. trzy państwa „osi" — Japonia, Niemcy i Włochy — zawarły układ, postanawiając walczyć wspólnie do zwycięskiego końca wojny i pozostać w ścisłym związku także i po zakończeniu działań wojennych. Dnia 2 stycznia 42 r. 26 państw z W. Brytanią, St. Zjedn. i Zw. Radzieckim na czele zawarły umowę celem użycia wszystkich źródeł militarnych i ekonomicznych przeciwko tym członkom „osi", z którymi są w wojnie i nie zawarcia z nieprzyjacielem oddzielnie pokoju. W ten sposób pociągnięto wyraźnie linię bojową między państwami należącymi do „osi" a Narodami Zjednoczonymi. Jedynym dziwnym zjawiskiem było to, że między Zw. Radzieckim a Japonią utrzymywano nadal stosunki dyplomatyczne. Sytuacja ta miała jednak związek z wielką strategią Narodów Zjednoczonych, jaka zbiegła się w jednym punkcie: najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem są Niemcy. Dlatego też należy uczynić wszystko, aby dopomóc Rosji, mającej jeden olbrzymi front z Niemcami, do pobicia tego głównego wroga. Rozgrywkę z Japonią pozostawiono na później.

Obalić tę strategię mógł jedynie atak japoński na rosyjski Daleki Wschód. Nie nastąpił on nigdy i to z różnych powodów jak: dzięki wojskom radzieckim na Dalekim Wschodzie, siłom zbrojnym na południowo-zachodnim Pacyfiku i w Indiach, a częściowo i z powodu wojny chińsko-japońskiej. Cały ten czas naprężonej sytuacji Moskwa była uprzejma choć twarda w stosunkach z Japonią. Nie żądano żadnych przywilejów, ale też nie dawano żadnych. Żywiono nadzieję, że można będzie uniknąć wojny na dwa fronty.

Jak już wyżej wspomniałem, w pierwszych miesiącach wojny niepokojono się nieco, ale już w pierwszej zimie horyzont się cośkolwiek wyjaśnił. Nastąpił napad na Pearl Harbour i wojna między Japonią a Stanami Zjednoczonymi i Anglią. Drugie ważne wydarzenie to zwycięska ofensywa sowiecka spod Moskwy.

Kujbyszewski dziennik „Komuna Wołgi" w artykule swym z dnia 8 stycznia 1942 r. pisał: „Japońskie czasowe powodzenie na Dalekim Wschodzie było nieuniknione, mianowicie z powodu niespodziewanego ataku na anglo-amerykańskie linie komunikacyjne. Lecz jak wszystko wskazuje — wojna na Oceanie Spokojnym będzie długa i uparta. Japończycy będą ponosili porażkę po porażce, aż w końcu tę wojnę przegrają. „Było to coś zupełnie nowego". — Rosjanie poczęli teraz mówić — podczas gdy do tej pory milczeli. Kilka dni później odbyła się w Kujbyszewie konferencja prasowa. Amerykańscy i brytyjscy korespondenci znajdowali się w grudniu 1941 na froncie pod Moskwą.

Przybyli oni teraz do tymczasowej stolicy po swój bagaż, by powrócić do Moskwy. Bowiem Łozowski z sowieckiego Biura Informacyjnego powiedział: „za kilka dni powrócą panowie do Moskwy". „A korespondenci japońscy?" zapytał drobny szczupły Japończyk. „Nie pozwolono nam pojechać tam w grudniu. Dlaczego tylko Amerykanie i Anglicy mogą jechać, a Japończycy nie?" „Moskwa", odpowiedział Łozowski spokojnie, „jest frontem". Amerykanie i Anglicy są naszymi sprzymierzeńcami. A front mogą zwiedzać tylko sprzymierzeni". Przerwał. „Przypuszczam, że sprzymierzeńcy japońscy: Niemcy i Włosi, otrzymają większe udogodnienia na froncie tokijskim".

Chociaż Japończykom takie traktowanie ich przez Moskwę się nie podobało, to jednak tajemniczy uśmiech nie znikał z ich twarzy i starali się nadal utrzymywać poprawne stosunki. Obecnie pertraktowali o przedłużenie umowy rybołowniczej o pięć lat i obniżenie tenuty dzierżawnej. Po długich targach Moskwa odnowiła dnia 20 marca 1942 r. umowę, przedłużając termin o jeden rok i podwyższając tenutę o 20% od ceny płaconej roku poprzedniego. Sam teren połowu zaś ograniczono do połowy.

(Ciąg dalszy w nast. numerze).



Budujemy „chałę murzyńską"

Niejeden z Was — chłopcy — marzy zapewne o spędzeniu wolnych chwil wakacyjnych pod namiotem. Niestety nie każdemu pozwalają warunki materialne na zdobycie upragnionego namiotu. Przy pewnej dozie pomysłowości i wkładu pracy można jednak zbudować sobie "chatę murzyńską", na wzór tych, jakie spotyka się u niektórych szczepów afrykańskich. —

Po upatrzeniu sobie odpowiedniego miejsca na którym chata taka ma



stanąć ,trzeba zebrać pewną ilość giętkich gałęzi. Następnie gałęzie te, jak widać na rysunku — trzeba zatknąć dość głęboko w ziemię, aby przy połączeniu czubków, nie powyciągały się znowu. Powiązane ze sobą kije przybiorą wówczas kształt ula. Im więcej zużyje się w tym celu gałęzi, tym mocniejsza będzie chata.

Miejsce przeznaczone na wejście uzupełnimy poprzecznym kijem. Na pokrycie bierze się siano. Należy je z sobą tak powiązać, aby dało nam pewną ilość mat. Kiedy już i to przygotowanie ukończono, przechodzimy do pokrycia tymi właśnie matami rusztowania. Rozpoczynamy od dołu, a najważniejszą rzeczą jest, aby dolne krawędzie następnych mat pokrywały górną krawędź mat już przymocowanych. W ten sposób zapobiegniemy w razie deszczu przedostawaniu się wody do środka chaty.

Na rysunku widzimy jak powinna wyglądać chata po ukończeniu pracy.

Wejście można przysłonić materiałem.

Było by dobrze, dla większego efektu, zorganizować grupę młodzieży którąby zbudowała więcej takich chat, aby stworzyć sobie małą wieś murzyńską. Całą wieś można wówczas otoczyć parkanem, sporządzonym z gałęzi i podobnych mat.

Trzeba jednak w pierwszym rzędzie zawsze pamiętać o tym, że w obrębie takiej wioski w żadnym wypadku nie wolno roznięcać ognia.

BALIK w garnku



W dużym garnku na swobodzie
Tańcowały kluski w wodzie,
Kluski z makiem tańcowały,
Tak się ślicznie gotowały.
Tańcowały, parowały,
I z radości aż skakały.
Już pokrywa dęba staje
I niesforna kluski łaje,
Lecz wnet sama tańczy, skacze,
Aż zgorszony garnek płacze.
Ogień kluskom też wtóruje
Pięknie w piecu koncertuje:
Sapie, klaska, z drewna trzaska —
Wnet zakończy się powiastka:
Kluski garnek rozgniewały
W tańcu się ugotowały.
Garnek kipi już ze złości
I wyprasza z sali gości —
W kuchni robi się bałagan
Piecyk cały jest jak stragan —
Para, wrzaski, zgrzyty, piski,
Piecyk już obłędu bliski.
Kluski syczą na kotlinie,
Chyba wszystko w ogniu zginie.
Aż kotlina zakrzyczała,
Para — matkę zawołała,
Matka zimną wodę wlała
I tragedię zażegnała. —
A kluseczki zjadły dzieci —
Teraz garnek pustką świeci. —

Ukłucie komara

Napewno nikomu nie jest obce ukłucie komara, jednak nie wszyscy zapewne wiedzą, jakie procesy zachodzą przy takim ukłuciu. — Mianowicie komar po przekłuciu otworu w skórze wpuszcza sporą dozę drobniusieńkich grzybków o własnościach fermentacyjnych, których zadaniem jest przeciwdziałanie ścięciu się krwi.



Zagadka liczbowa

Liczby 3, 14, 25, 92 należy wpisać do kwadratów w ten sposób, aby suma każdego poziomego i każdego pionowego rzędu, jako też suma obydwu przekątni dała liczbę 134.

Humor w szkole

Nauczyciel: Ciurkiewicz; Powiedz mi kto stworzył świat?

Ciurkiewicz zaskoczony: To nie ja, panie profesorze. Na prawdę nie ja.

Reportaż z PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Krystyn Mazurkiewicz

Gwiazdy nad kureniem

Wizja o kuszy — „Oryginalny" wilk — Noc w kureniu Szczury nie ustępują — Z Retiną na dzika — Osada smolarzy — Piosenka o wilkołakach

Do Białowieży przyjeżdżamy rano. Ale tartaki już huczą. Krzywą, błotnistą uliczką brniemy w głąb. W powietrzu wirują opiłki. W małej gospodzie dają nam świeże mleko. Można tu wreszcie odpocząć.

Do Stacha jeszcze daleko. „Wiorst" — jak tu mówią — dwadzieścia. Ale za pieniądze można dostać konika. Po godzinie jesteśmy już głęboko w puszczy.

Konik jest bardzo cierpliwy. Wlecze się noga za nogą. W prawo i lewo od błotnistej drogi wyrastają kolumnady drzew. Każde z nich liczy sobie — grube „latka". Bezsilne są tutaj wiatry. Puszcza podchwytuje je szybko i wtłacza między pnie. Skowyczą po korze mocniejszej niż pancerz. I skręca karki. Między tymi pniami można przeżyć wizję .O kuszy napiętej bez korby i żubrze.

Poszycie wełni się od mchów. Taka jest białowieska puszcza. Zamszona i zwarta. Puszcza chora na słońce. Wszystkie kicze kłamią obrzydliwie. Połamać pędzle!...

Puszczę trzeba zobaczyć. „Wgryźć się" sercem i nogami w matecznik. Czuć na sobie lisie oczy, które podpatrują z maliniaków. Oczy złe i żółte. Zapomnieć o mieście. Słuchać żurawi, brodzących w smugach. Zadrżeć od swędu dzikiego stada. Przeczytać na korze szyfr o rysiu. Że był tu...

Dwadzieścia kilometrów jedziemy dzień. Ten konik jest stanowczo cierpliwy.

Stach jest trochę dziwak. Np. goli się co miesiąc. Mieszka tutaj w sercu mateczników, jak polska „Szara Sowa". Nie hoduje wprawdzie bobrów, ale ma wilka, którego wyhodował od szczenięcia. Wilk jest oryginalny, białowieski. Na czas rui opuszcza Stacha. Na nas patrzy tak, że włosy się jeżą. Trochę tego zadużo, na mdłe mieszczańskie nerwy...

Pierwszą noc spaliśmy w leśniczówce. Głupi księżyc łaził po szybach. Leśniczówka jest młodziutka i pachnie żywicą. Ale już się zakradły do niej świerszcze. I rzępolą całą noc, przesypując przez skrzypce jakiś popiół. Noc robi się maleńka jak okna...

Drugi raz nocowaliśmy w kureniu. Dopadliśmy go na czółnach. Kureń stoi na maleńkiej wyspie. Jest to buda, w której rybacy wędzą w sezonie rybę. Poza tym kureń jest pusty.

W tej chacie z kurnym paleniskiem można oślepnąć od dymu. Kładziemy się w końcu spać na glinianej polepie. Zasypia się szybko, bo oczeret za ścianą rozmawia jak wodny las. Kureń tonie we mgle. Bąki gardłują na bagnie. Czas robi się okrągły i miękki.

Ale obudzimy się niedługo. Naturalnie... szczury. Zapalamy łuczywo. Szczury ustępują niechętnie. Stach radzi zawinąć się w koce. Trzeba to niestety zrobić. Koce spinamy agrafkami.

Od rana błądzimy w matecznikach, obchodząc wykroty. Na wilgotnym piachu obok borsujących jam Stach pokazuje nam ślady jeleni. Racice są wciśnięte ostro. Byk był naprawdę duży.

— Były i łosie, — opowiada nam dalej Stach. — Ale później wyniosły się z Białowieży. Poszły na Pińsk. Łosie nie lubią jeleni i ustępują im miejsca. A jeleni namnożyło się dużo.

W parę minut potem przeżywamy wielką przygodę. Ruszone niespodziewanie — sypią się na nas dziki. Mój przyjaciel (fotoamator) skacze na wykrot i z zimną krwią celuje do dzików i Retiny. Stach nie okazuje żadnych obaw. Czas jest ochronny i nie wolno strzelać. Odyńce, lochy, wycinki i warchlaki sypią się bokami jak grad. Pozostaje po nich silny swąd i pogięte krze. Dzik nie strzelany, nie atakuje nigdy. Jest natomiast szybki jak sama śmierć. Tyle nam mówi o nich Stach.

W południe odpoczywamy na wrzosowym pagórku. Mamy jeszcze odwiedzić smolarzy. Tymczasem słuchamy jak rozmawia sobie białowieski las. Niebo dotyka prawie szczytów wonnych sosen. Niebo z ładnego „kiczu", całowane przez gruby filtr. W tym ostępie lęgną się głuszce. Cieciory wywodzą małe w mchu. Wiosna, gdy zawilec wybabrze się z ciężkiego śniegu — głuszce zaczynają romans.

— Dzieje się to o świcie — mówi powoli Stach — podchodzimy do nich w klasycznym trójskoku. A one grają...

W osadzie smolarzy będziemy nocować. O smolarzach napisać można książkę. Widzieliśmy tam chaty, gorzej niż kurne. Widzieliśmy ludzi, pachnących na milę smołą. Stary dziadyga o rękach spalonych od żywicy, — opowiadał nam o żubrach, które za jego jeszcze czasów „chodziły jak owieczki". Stada byków później wytłukły niemieckie maszynki. Było to za czasów pierwszej wojny. Smolarze w „cywilu" wyglądają naczej. Słowo to oznacza czas, gdy wracają ze smolarni do wsi.

Dziad, który nam opowiada o żubrach ma wcale niezłą chatynę. Córki nasiały w ogródku nasturcji i domek wygląda ładnie. Wieczorami smolarze zbierają się na pastwisku za wsią. I śpiewają piosenkę o „Czarnej Zoni". Albo o dwóch wilkołakach, które zabił dzielny Mikołaj.

Tych piosenek słuchaliśmy uważnie. Była w nich Białowieża. Ta prawdziwa, której nikt jeszcze nie potrafił namalować. Białowieża żywiczna i głuszcowa. Szalona wiosną i stężała w zimie. W niej to mieszkają smolarze o czarnych rękach. W niej huczą syberyjskie sowy i pomykają po bagnach wilkołaki. W niej śpiewa się piosenkę — spóźnioną o setkę lat... Europa nie zna Białowieży. Oblicza ją na fornier, kubametry i hektary. Mówi się o resztkach żubrów... A Białowieża żyje. Taka sama jak wpierw. Obojętna sprawom ludzi i atomów. Pełna dzielnych smolarzy i tęsknych wilkołaków. O niej mówią gwiazdy nad kureniem, zamotane w cieniutką mgłę...

Zakaz fotografowania w strefie granicznej

WARSZAWA (a). Przed kilku tygodniami dowództwo Wojsk Ochrony Pogranicza wydało zarządzenie, dopuszczające fotografowanie w strefie granicznej, przy czym turyści nie mogli jedynie dokonywać zdjęć obiektów wojskowych i oddziałów wojska.

Zarządzenie powyższe wkrótce jednak uchylono i obecnie obowiązuje w strefie granicznej pierwotny stan rzeczy, t. j. zakaz dokonywania jakichkolwiek zdjęć, a nawet posiadania aparatu fotograficznego.

Zezwolenie na posiadanie aparatów lub fotografowanie wydają władze bezpieczeństwa publicznego, do których należy się o to zwracać.

Zjazd b. wychowanków Gimn. i Liceum w Śremie

Z okazji dwusetnej rocznicy śmierci gen. J. Wybickiego, patrona Gimnazjum i Liceum w Śremie (Wlkp.), przypadającej na dzień 29 września br., odbędzie się w Śremie w dniach od 27 — 29 września br. zjazd b. wychowanków tego Gimnazjum i Liceum. W pierwszym dniu zjazdu przewiduje się spotkanie towarzyskie, drugiego dnia uroczyste nabożeństwo, akademię, przedstawienie teatralne i zabawę taneczną, wreszcie 29 września uda się delegacja b. wychowanków na grób gen. Wybickiego w Brodnicy pow. Śrem w celu złożenia wieńca.

Wszystkich b. wychowanków Gimnazjum i Liceum w Śremie uprasza się o podanie w jak najkrótszym terminie swoich adresów i skontaktowanie się z Komitetem Organizacyjnym zjazdu, który jest czynny przy Gimnazjum.

Niedziela sportowa

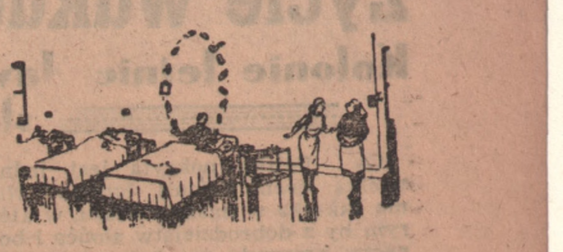
W niedzielę, dnia 3 bm. odbędą się w całym kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Bydgoszcz — Wioślarskie mistrzostwa Polski.

W meczach piłkarskich o wejście do Ligi spotkają się następujące zespoły:

Kraków: — Warta—Garbarnia
Kielce — Tęcza—Czuwaj
Katowice — ŁKS—WMKS
Olsztyn — KKS—PKS
Poznań — Polonia (W-wa)—KKS
Siedlce — Ognisko—Motor
Bytom — Polonia (Św)—Szombierki
Bytom — Polonia (Bytom)—Skra
Chorzów — AKS—Rymer
Warszawa — Cracovia—Grochów
Łódź — ZZK—Gedania
Radom — Radomiak—Pomorzanin
Gorlice — Orzeł—RKU
Jarosław — Jarosławski KS—Partyzant
Tarnów — Tarnovia—Legia (Krosno)
W. Hajduki — Ruch—Victoria
Gliwice — Piast—Sarmacja
Bydgoszcz — Polonia (Bdg)—HCP
Szczecin — MKS—Lechia
Częstochowa — CKS—Widzew
Lublin — Sygnał—Radomski KS
Warszawa — Legia (W-wa)—WKS(Siedl.)
Ełk — Mazur—Sokół

HUMOR



— To jest chory żongler, który mówił, że chciałby się trochę poćwiczyć.. Dałam mu więc te lekarstwa, które trzeba „wtrząsnąć przed użyciem"!...



— Otóż widzisz, łatwiej mi było wytresować psa, niż przyzwyczaić męża do niesypania popiołu na podłogę.



— Widzisz, Jasiu — tak dzieje się z chłopcami, którzy obgryzają paznokcie!



— ...otóż panie doktorze, takie właśnie są objawy mego cierpienia.

— Nadzwyczajne! Te same objawy są u mnie, ale cóż Pan na to robi?

W dżungli



Murzyn do Europejczyka mozolącego się nad naprawą samochodu:
— Trzeba by zobaczyć czy gaźnik jest w porządku!

„IKP" zwiedza kolonie letnie w Ostrowie i Popowie

Życie wakacyjne nad brzegiem Gopła

Kolonie letnie dawniej a dziś. — Uzdrawiające właściwości słońca, powietrza i wody

Cała Polska pokryta jest jedną wielką siecią kolonij letnich. Nie ma zakątka w naszym kraju, w którym by z dobrodziejstw słońca i bogactw przyrody nie korzystała hojnie młodzież szkolna, w którym by nie rozbrzmiewał gwar dziecięcy i nie płynęły w dal melodyjne pieśni polskie.

Mało kto wie, że instytucja kolonij letnich, bez której obecnie nie wyobrażamy sobie wakacyj dzieci i młodzieży, liczy sobie już 71 „wiosen" życia. Istnieje bowiem od 1876 r. Kolebką kolonij letnich jest Szwajcaria, ściślej: miasto Zurych. W Szwajcarii oddawna był praktykowany zwyczaj w szkołach, że młodzież, wykazująca dobre postępy w nauce, wyjeżdżała w nagrodę na wycieczki. Wykluczenie od udziału w wycieczce równało się największej karze, jaką wymierzano uczniom za złe stopnie.

W 1876 r. w jednej ze szkół zurychskich pastor Walter Bion wpadł na pomysł zorganizowania dłuższej wycieczki dla uczącej się najlepiej dziatwy i po raz pierwszy w historii w tym właśnie roku przeszło 60 dzieci ubogich rodzin robotniczych (bogaci nie oddali by wówczas swoich w cieplarnianej atmosferze trzymanych dzieci „lekkomyślnie" poza dom!) powędrowało w góry, do lasu, na świeże powietrze i słońce.

Eksperyment udał się doskonale. Dzieci wróciły zdrowe, opalone i zadowolone. Za przykładem Zurychu poszły inne miasta. Dwa lata później Szwajcaria pokryta była gęsto koloniami letnimi. Młodzież, po kilka tygodni spędzała wywczasy poza domem.

W Polsce inicjatorem kolonij letnich był dr Markiewicz. Swój projekt utworzenia kolonij letnich o-



Okazałe świerki w parku popowskim zdobywane są chętnie przez pełnych życia i energii chłopców.

głosił na łamach „Gazety Warszawskiej". Nie tylko władze szkolne, ale i rodzice ostro zaprotestowali przeciwko próbie „uprowadzania" im z domu dzieci. Dr Markiewicz tak łatwo nie skapitulował. Zaprosił do siebie grono osób z Bolesławem Prusem na czele. Omówiono szczegółowo tę sprawę i wysłano pierwsze dzieci na kolonie letnie. Były to dzieci robotników warszawskich, które spędziły kilka tygodni na wsi bezpłatnie. Fundusze zebrano wśród społeczeństwa. Rok w rok kolonie były liczniejsze. W 1904 r. w koloniach wzięło już udział 6.911 dzieci. Wyjazdy na kolonie zaczęły być popularne.

Okres powojenny przyniósł ze sobą upowszechnienie i umasowienie akcji kolonijnej. Ideałem, do którego dążymy, jest dziś, aby możliwie wszystkie dzieci spędziły wakacje zdala od niszczącego zdrowie kurzu miejskiego. Od czasu kiedy medycyna główny nacisk kładzie na zdrowy rozwój fizyczny, na profilaktykę, na wzmacnianie organizmu ludzkiego, a zwłaszcza dziecięcego, przez uzdrawiające działanie słońca, powietrza i wody — rozrost kolonii letnich przybrał charakter masowy.

Zwiedzamy właśnie dwa ośrodki takich kolonii letnich. Oba zorganizowało inowrocławskie koło powiatowe Zw. b. Więźniów Pol. — jeden dla chłopców w Popowie, drugi dla dziewcząt w Ostrowie.

W ub. roku kolonie letnie utrzymywał inowrocławski PZbWP tylko w Popowie. W kilku turnusach przewinęło się tam w ciągu lata 108 chłopców i dziewcząt.

W roku obecnym akcję kolonijną znacznie rozszerzono. W dawnym pałacu hr. Trzcińskich w Ostrowie nad Gopłem ulokowano dziewczęta, chłopców zaś w pobliskim Popowie. W czerwcu w Popowie wypoczywały podopieczne. Lipiec i sierpień w obu ośrodkach przeznaczono dla młodzieży szkolnej. We wrześniu znowu znajdą się w Popowie dorośli.

Należy podziwiać entuzjazm i zapobiegliwość twórców kolonii. Bez jakichkolwiek dotacji potrafili oni zapewnić wychowankom kolonii 4-krotne obfite i smaczne pożywienie. Wydatki pokrywa narazie resztówka Popowo. Fundusze są niestety szczupłe, bowiem rodzice z powodów zrozumiałych zadeklarowali nikłe sumy. Mimo to nie zanotowano braków.

W Ostrowie nad Gopłem kierownictwo kolonii spoczywa w ręku p. Zofii Kocięckiej, kierownictwo administracyjne sprawuje podopieczna Związku p. Kazimiera Rogowska. W Popowie władzę nad chłopcami dzierży p. Leon Niewiadomski.

Nie będziemy opisywali szczegółowo życia młodzieży na koloniach ostrowskiej i popowskiej. Wystarczy powiedzieć, że młodzież czuje się doskonale, jest pełna radości życia, żądzy używania bogactw przyrody, przybiera znacznie na wadze — i w ogóle nie chce opuszczać kolonii. A jednak — musi zrobić miejsce nowemu turnusowi.

Jak wielka jest wdzięczność młodzieży dla tych, którzy umożliwili jej pobyt w malowniczej okolicy nadgoplańskiej, w dodatku w warunkach, jakich wiele sierot i półsierot nie ma niestety w domu, tego dowiodła m. in. ostatnia uroczystość urządzona przez młodzież z okazji zakończenia turnusu lipcowego w Ostrowie, kiedy to na pytanie: „Dlaczego dziewczynki p. Strachanowskiego kochają?", „echo" chóralnie odpowiedziało: „Bo w nim swego ojca uznają!"

Oby takich ojców młodzież nasza posiadała tysiące, dziesiątki tysięcy, a napewno wyrośnie na zdrowych fizycznie i moralnie, na tryskających radością życia i pożytecznych obywateli.

K. M.



Słońce, powietrze i woda — oto trzy podstawowe czynniki zdrowia i siły. Z pałacu w Popowie do Gopła jest tylko kilkanaście kroków.



Gmach w Popowie nad Gopłem w którym mieści się kolonia dla dzieci b. więźniów politycznych koła inowrocławskiego.



Fragment z przedstawienia dziewcząt: Cyganka przy wróżbie.

Z cyklu: Ludzie filmu

Carole Landis



Prawie 8 lat minęło od chwili zerwania kontaktu z nową amerykańską produkcją filmową, która w czasie tym osiągnęła nienotowane w historii filmu sukcesy kasowe i artystyczne. Nic zatem dziwnego, że publiczność polska z zadowoleniem przyjęła ukazanie się pierwszych filmów nowej produkcji amerykańskiej, mając okazję zapoznać się z nowymi „gwiazdami" i „gwiazdorami", którzy w czasie tej długiej rozłąki uplasowali się na firmamencie filmowym. Cały szereg aktorów i aktorek, których nazwiska przedwojną były nieznane jak: Lucille Ball, Kathryn Grayson, Greer Garson, Esther Williams i wiele innych zajęło miejsce „zgasłych gwiazd".

Do nich zaliczyć można również młodziutką aktorkę Carolę Landis, która ze zwykłej statystki, czyli tak zwanej potocznie w języku filmowym „extra" — wybiła się na czoło popularnych aktorek filmowych.

Widzieliśmy ją po raz pierwszy na ekranie kin polskich w filmie sensacyjno-kryminalnym na wesoło pt. „Niewidzialny detektyw" obok doskonałego Rolanda Younga. Była to dowcipna historia ducha młodej Amerykanki podstępnie zabitej, który postanawia zabawić się w detektywa i wyjaśnić tajemnicę swego zabójstwa. Aktorka ta wystąpiła poza tym w obrazach: „W blasku wielkiego miasta" w którym partnerem jej był Wiliam Gargan, „Uwaga piękności!" obok George Murphy, „Zdarzenie w Flatbush" z Loyd Nolanem, „Nawet z psem tak się nie postępuje" z Alyn Joslyn, „Wędrowni aktorzy" i „Skandal w Paryżu" obok George Sandersa.

Odpowiedzi Redakcji

R. Ln, Sosnowiec. — Za dużo patosu Nie wykorzystamy.

Karm., Gdańsk. — Jeszcze nie.

Z. Wilcz, Skórcz. — Rymy nie stanowią jeszcze o poezji.

J. Przyb., Lisnówko. — Miłe, ale jeszcze nie do druku.

I. Podl., Skórcz. — Względy techniczne nie pozwalają nam, niestety, na spełnienie Pańskiej prośby. Mamy nadzieję, że jednak potrafi Pan sobie jakoś poradzić.

H. Bor, Wrocław. — W sprawie Pańskiej najlepiej zamieścić odpowiedni anons, w dziale ogłoszeniowym. W inny sposób Panu pomóc nie możemy.

A. Graj, Gorzów — Sprawą poruszoną przez Pana zajmiemy się wkrótce.

F. Bor, Pomorze — Bardzo słabe. Nie zamieścimy.

St. Szp., Szczecin. — Niestety, nie odniósł Pan jeszcze sukcesu. Trzeba pracować dalej.

J. Karaś. — Dziękujemy za miłe słowa uznania. Radzimy nie zrażać się niepowodzeniem. Nie odrazu Kraków zbudowano.

G. M., Łódź. — ad. 1) Daliśmy już odpowiedź w dziale kobiecym. ad. 2) obrzęki stawów skokowych nie muszą być następstwem żylaków. Liczyć się raczej należy z chorobami serca, nerek, czy gośćcem stawowym — co tylko lekarz po szczegółowym zbadaniu stwierdzić może. ad. 3) Wyd. Zachodnie, Poznań, Chełmońskiego 1. Cen nie znamy.

H. Rejm., Sławoborze. — Dobre rzeczy chętnie zamieścimy. W drugiej sprawie trudno nam coś poradzić. Może by tak dać ogłoszenie?

K. Kwiatk., Pabianice. — Dobre rzeczy zawsze gotowi jesteśmy zamieszczać. Przesłana notatka ukazała się już. Żadnych zobowiązań przyjmować nie możemy.

S. K. L. — Jak na fraszkę zbyt długie i nie wypointowane. Może Pan próbować.

I. J. Van de Ra. — Wiersza nie wykorzystamy. Może Pan oczywiście nadesłać dalsze próby.

M. Pol., Chełmno. — Zbytnia pochopność w sądzie. Moglibyśmy odpowiedzieć z równym dowcipem, ale bez tych samych złośliwości jako, że w każdym cenimy człowieka.

„Dojrzewalnie" bananów

Handel bananami, tak bardzo dla nas niedostępnym, a jednocześnie bogatym w witaminy owocem nastręcza niemało kłopotów zaangażowanym w tej dziedzinie hodowcom i eksporterom. —

Zasadniczą kwestią dla otrzymania wysokowartościowego owocu jest zabezpieczenie go przed mrozem, sparzeniem i gniciem. Niemniej ważna jest sprawa ograniczenia do minimum



Ciepła dostarcza gaz świetlny.

wysychania owocu, które dochodzi do 5 proc. zachodzącego przy procesie jego dojrzewania.

Banany importuje się z krajów, bogatych w ten owoc, przy uwzględnieniu czasu i warunków odpowiadających transportowi. Dojrzewanie odbywa się już po transporcie w specjalnych do tego celu zbudowanych komorach i trwa przeważnie do sześciu dni. Komory te, a raczej dojrzewalnie, zaopatrzone są w wentylatory i urządzenia cieplne.

Sam transport odbywać się musi w dobrze zamkniętych wagonach, na podściółce ze słomy. Banany są bardzo wrażliwe na zimno, nie znoszą chłodnych wiatrów, które w czasie przeładunku mogą zniszczyć cały transportowany owoc.

Latem temperatura w przechowalniach bananów musi być utrzymana w granicach 60 — 65° F. Z chwilą dojrzewania owocu, temperatura zostaje stopniowo obniżana. Zimą temperatura w komorach dla indyjskich bananów waha się w granicach do 75° F, dla kanaryjskich 70° F.

Banany zmieniają w dojrzewalni swój kolor w przeciągu 3-ch dni. Przegrzane komory powodują przedwczesne dojrzewanie owocu co wpływa ujemnie na jego jakość, pominąwszy już stratę na wadze. Najniższa temperatura stosowana w dojrzewalniach wynosi 58° F.

Do ogrzewania komór najpodatniejszym środkiem jest gaz świetlny, najpowszechniej dla tych celów używany. Ogrzewanie prądem elektrycznym nie wpływa korzystnie na owoc ze względu na zbyt suche ciepło, zaś para wodna utrudnia kontrolę racjonalnego ogrzewania. Gazowe urządzenia cieplne składają się z kilku palników Bunsena i termometru. Prymitywne, lecz niezawodne, to urządzenie nie wymaga wielkiego nakładu kapitału, a ustrzega zainteresowane przedsiębiorstwa przed wielkimi stratami. —

Odbudowa fabryki mebli giętych

ŁÓDŹ (G). Na ul. Reymonta w Radomsku mieściły się potężne zakłady wyrobu mebli giętych „Thonet Mundus". W czasie wojny uległy one zniszczeniu, ale energiczne wysiłki całej załogi fabrycznej podniosły zakłady ze stanu dewastacji i dziś, po dwu latach pracy, fabryka poczyna osiągać przedwojenny poziom produkcji.

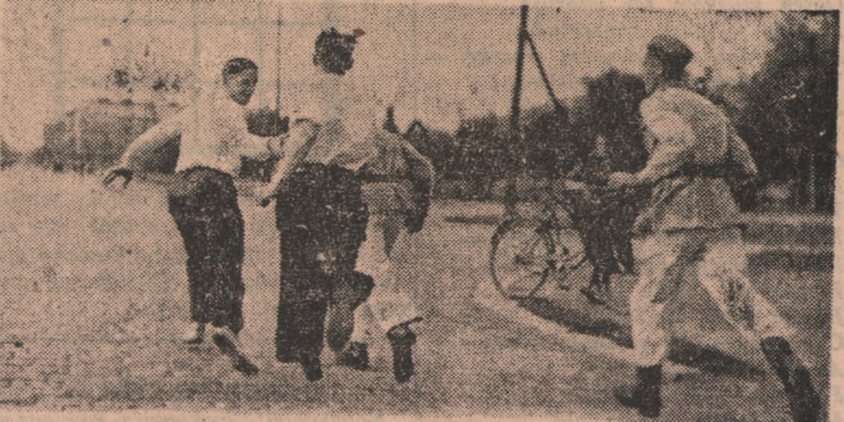
Fabryka produkuje obecnie 500 krzeseł dziennie.. Kierownictwo zakładów liczy, iż przy odpowiednich warunkach będzie można produkcję do końca roku podnieść do stanu przedwojennego. Fabryka zatrudnia 547 robotników w tym 125 kobiet.

Planuje się również urządzenie przy fabryce pierwszej w Polsce szkoły techniki mebli giętych. Zainteresowanie wyrobami firmy jest duże. Prawie wszyscy klienci przedwojenni są już odbiorcami jej wyrobów. Eksportowane są do Ameryki, Anglii, Holandii, Irlandii, Egiptu, a nawet na Malaje.

PODSTAWY WERSYFIKACJI POLSKIEJ

Pod takim tytułem ukazała się obszerna praca dr St. Furmanika poświęcona zagadnieniom językowych czynników wierszotwórczych, metryki ogólnej i szczegółowej oraz pojęciu rymu i strofiki.

Imponująca sztafeta



W dniu otwarcia Światowego Festiwalu Młodzieży na Strahowski Stadion w Pradze przybyła sztafeta która przebiegła trasę od Hammerfestu przez Stalingrad, Warszawę do stolicy Czechosłowacji. Zdjęcie przedstawia przejęcie pałeczki od młodzieży pol-skiej przez młodzież czechosłowacką na granicy państwowej. Foto-Cechopress Praha.

Kalendarzyk

Niedziela, 3 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Eugeniusza.
Słowiański: Krzywosąda .

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* (a). **Biuro Prezydialne Pom. Woj.** Rady Narodowej w Bydgoszczy komunikuje, że w związku ze zmianą lokalu biuro będzie w dniach 4 i 5 bm. zamknięte dla stron. — Z dniem 6 bm. prezydium Pom. Woj. R. N. i Biuro Prezydialne mieścić się będą w głównym budynku Urz. Woj. Pom. przy ul. Jagiellońskiej 3 I p., pokoje 131—137, nr tel. centrala Urz. Woj. Pom. 27-20.

* (iza). **Urlop starosty pow. Michalskiego.** Z dniem 4 bm. rozpocznie swój pierwszy urlop od chwili oswobodzenia, starosta pow. p. Leon Michalski. W czasie 14-dniowego urlopu starostę zastępować będzie p. wicestarosta Krawczewski.

II nagr. za „Romeo i Julie"

TORUŃ (kz). Sąd konkursu szekspirowskiego przyznał dyr. Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu, p Wilamowi Horzycy, drugą nagrodę za inscenizację i reżyserię „Romeo i Julia".

Wyróżniono również dekoratora Teatru Ziemi Pomorskiej L. Torwirta za dekoracje i kostiumy.

Krwawe porachunki

BYDGOSZCZ (es). Wczoraj w p... nych godzinach wieczornych pob... został przez pewną kobietę, na tle porachunków osobistych Jakub Przeniosła, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 13. Pobity doznał poważnych ran ciętych głowy i został odwieziony do szpitala miejskiego na Bielawkach.

Inny wypadek zdarzył się Stefanowi Peplińskiemu, zam. przy ul. Długosza 16. W niewyjaśnionych dotąd okolicznościach Pepliński został pobity przez pewnego mężczyznę, odnosząc rany cięte czoła.

W obu wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe.

Pierwszy dzień wioślarskich mistrzostw Polski

Czwórki bez sternika wygrywa Płock

BYDGOSZCZ (JS). Pierwszy dzień mistrzostw wioślarskich Polski, które odbyły się wczoraj na torze regatowym w Brdyujściu minął pod znakiem pięknej pogody i przy dużym zainteresowaniu publiczności.

Największą sensacją dnia było zwycięstwo młodej osady T-wa Wioślarskiego Płock, który w składzie: Mirosław Kawiecki, Grzegorz Pawlak, Jan Kawiecki i Jerzy Halladin zdobył mistrzostwo Polski **w czwórce bez sternika** w czasie 6,01 min., bijąc osadę BTW, która uzyskała czas 6,08 min. i KKW (Bydgoszcz) — 6,08,2. Dalsze mistrzostwa Polski zdobyli: **dwójki podwójne** — AZS (Kraków) wioślarze: Csaba i Kostrzewski, czas 6,08. **Jedynki pań** — AZS (Kraków) Alla Dowgird, czas 6,02.

Pozostałe wyniki techniczne były następujące: **czwórki drugiej kl.:** 1. KW „Gopło" — T. Krężelewski, J. Nadzieja, Z. Knoll, Cz. Roszak, sternik N. Billert w czasie 6,50, 2. AZS Poznań — w czasie 6,56, 3. Klub Wiośl., Barcin — 7,02. **Czwórki półwyścigowe pań** — 1. T-wo Wiośl. w składzie: M. Linda, D. Guenter, A. Zientkiewicz, A. Rembacz, sternik J. Michalska — w czasie 5,49, 2. Klub Wiośl., Barcin — 5,56. **Czwórki wagi lekkiej** — 1. T-ow Wiośl. Płock, osada I w skł. L. Pączkowski, St. Kralski, St. Chojnacki, D. Godlewski, sternik M. Kawiecki w czasie 7,08, 2. T-wo Wiośl. Płock, osada II w czasie 7,15. **Jedynki młodszych:** 1. AZS, Kraków: dr J. Mostowski — 7,50, 2. BTW: Zygmunt Papis — 8,03,5. **Czwórki półwyścigowe:** 1. T-wo Wiośl. Płock, czas 6,47, 2. KW „Gopło", Kruszwica — 6,51,4, 3. KW Barcin, 4. Chełmżyńskie T-wo Wioślarskie. **Jedynki II kl.:** 1. AZS Kraków — dr J. Mostowski 7,36, 2. BTW — 7,57,6. **Dwójki podw. nowicjuszy:** 1. BTW Janusz Stefaniak, i Z. Matuszewski — 7,07,5 2. T-wo Wiośl. Płock. **Ósemki nowicjuszy:** 1. BTW. — J. Meller, H. Staniszewski, H. Kocerka, St. Nowak, Kruczkowski, E. Karolczak, Grochowski, Cz. Nowak, sternik Wł. Szyperski — 5,39, 2. T-wo Wiośl. Płock — 5,57,2, 3. KKW Bydg. — 5,57,3.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu regat prowadzi BTW 69 pkt. przed T-wem Wioślarskim Płock 67 pkt. i AZS Kraków 60 pkt.

Komunikacja z Łęgnowem

(re) W związku z regatami o mistrzostwo Polski, które odbywają się dziś w Łęgnowie, uruchomiono specjalne autobusy, odchodzące z dworca autobusowego od godz. 11, co parę minut w miarę napływu pasażerów. Statki kursują z Rybiego Rynku co godzinę, począwszy od godz. 9. Pociągiem do Łęgnowa można dojechać o godz. 13,45 i 14,15.

Napad rabunkowy na stołowego

BYDGOSZCZ (iza). W ub. czwartek o północy dokonano napadu rabunkowego na stołowego restauracji „Gromada", Alfonsa Rygielskiego zam. przy ul. Pomorskiej 66.

Rygielski wracający z pracy spotkał w bramie domu dwóch podejrzanych osobników. Jeden z nich uderzył stołowego tępym narzędziem w skroń. Na skutek uderzenia Rygielski, zalany krwią, stracił przytomność. Po odzyskaniu jej stwierdził brak pamiątkowego zegarka kieszonkowego i 800 zł gotówki. Napastnicy tymczasem ulotnili się w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany doniósł o wypadku milicji obyw. która wszczęła śledztwo w celu wykrycia opryszków.

Zaznaczyć należy, że napad rabunkowy umożliwiony został dzięki ciemnościom panującym na ulicy.

Sukces MO

BYDGOSZCZ (re). MO może się poszczycić nowymi sukcesami, świadczącymi o sprawności naszych stróżów bezpieczeństwa. Dochodzenia w sprawie kradzieży portfelfu i pieniędzy na szkodę J. Dukata, zam. przy ul. Kujawskiej 64, w krótkim czasie doprowadziły do ujęcia sprawcy, którym okazał się Korneliusz Kopowski, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 104. Sprawcą kradzieży opony samochodowej, skradzionej z warsztatu wulkanizacyjnego przy ul. Toruńskiej 8, jak to ustaliło śledztwo, jest Tadeusz Świerski, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 54.

W obu wypadkach poszkodowani otrzymali skradzione przedmioty, a podejrzanych zatrzymano i skierowano do Sądu Grodzkiego.

Sprawcy włamania

do mieszkania pułkownika — ujęci. Płaszcze wróciły do właściciela

BYDGOSZCZ (iza). W n-rze 196 naszego pisma z dnia 21 lipca donosiliśmy o sensacyjnym włamaniu, jakiego dokonano w obecności lokatorów do mieszkania płk. Michała Szumowskiego (Kołłątaja 4). Jak wiadomo, złodziej wszedł przez otwarte okno wysokiego parteru ze strony wjazdu do przedpokoju. Mimo, że mieszkańcy byli obecni w pokojach, złodziej zabrał 5 płaszczy.

Wszczęte natychmiast przez MO dochodzenie uwieńczone zostało pozytywnym wynikiem. Skradziony łup znajdował się już w rejonie Nakła i miał być dalej „ekspediowany". Po żmudnych dochodzeniach, przeprowadzanych przez MO, sprawców kradzieży ujęto. Do „szajki" prócz trzech mężczyzn należała pewna kobieta. Skradzione płaszcze oddano w całości poszkodowanym, zaś sprawców kradzieży osadzono w więzieniu.

Jak się okazało, złodzieje jako recydywiści skorzystali ostatnio z dobrodziejstwa amnestii i zostali przedwcześnie zwolnieni z więzienia. Z powodu c...niesionego sukcesu należy się milicji pełne uznanie .

„Porządni" złodzieje wełnę zabrali - owce zostawili

BYDGOSZCZ (iza). W długim rejestrze kroniki milicyjnej już dawno nie notowano wypadku, jaki wydarzył się w ub. piątek w gromadzie Lisi Ogon, pow. bydgoskiego.

Właściciel 3 owiec J. W. widząc, że już czas ostrzyc wełnę z baraniej skóry, wyszorował i oczyścił zwierzęta, by następnego dnia przystąpić do zbioru wełny. Kiedy nazajutrz wszedł do chlewa, aby ostrzyc owce, stwierdził ku swemu zdziwieniu, że nieznani osobnicy wyręczyli go, zabierając wełnę, a pozostawiając owce. Zbiór wełny wynosił około 18 kg.

Otwarcie REPREZENTACYJNEGO lokalu gastronomicznego „ARKADIA"

(es). Po dwuletnich, bezskutecznych próbach uruchomienia i postawienia na właściwym poziomie gastronomicznym jedynego w Bydgoszczy wielkiego lokalu reprezentacyjnego w gmachu dawnego „Hotelu pod Orłem", trudnego zadania wydźwignięcia tej znanej kiedyś i cieszącej się najlepszą opinią placówki gastronomicznej podjęli się pracownicy gastronomiczni.

Po przeprowadzeniu koniecznego remontu i uzupełnieniu drużyn nakładem finansowym urządzenia wnętrz i sprzętu kuchennego, zarząd pracowników gastronomicznych doprowadził ostatecznie do udostępnienia społeczeństwu tego pięknego lokalu pod nazwą „Arkadia".

Otwarcie „Arkadii" nastąpiło w dniu wczorajszym. Lokal, mimo, że został on architektonicznie zeszpecony przez Niemców, prezentuje się obecnie bardzo ładnie. Orkiestra pod dyrekcją p. Orłowskiego, śnieżnobiałymi obrusami nakryte stoły, bardzo grz...zna, taktowna i uczciwa obsługa, a przede wszystkim kuchnia, prowadzona przez warszawskiego kuchmistrza, czynią z restauracji-kawiarni „Arkadia" jadłodajnię wysokiej klasy i miłe miejsce spotkań towarzyskich społeczeństwa naszego miasta, które z uznaniem podkreśla wysoką jakość potraw i ich przystępną cenę.

Kierownikiem administracyjnym „Arkadii" jest p. Małecki, jej kierownikiem gospodarczym p. Ruszkowski. Zakład zatrudnia około 50 osób fachowego personelu.

Nowej placówce gastronomicznej, powstałej w ciężkich warunkach gospodarczych, życzymy rozwoju i odzyskania jej dawnej najlepszej opinii, na którą w pełni zasługuje.

(re). **Po wypiciu butelki piwa** zatruł się M. Jędrzejewski, zam. przy ulicy Przemysłowej 25. Stan jego zdrowia, jak stwierdzono w szpitalu miejskim, nie jest groźny.

Dla każdego - coś miłego

(in) Organizatorzy „Wielkiego festynu ludowego", który odbędzie się 15 bm. o godz. 15, przygotowali szereg imprez, które zadowolą zarówno entuzjastów sportu, jak też i miłośników muzyki, choreografii itp.

Sportowcy będą mieli możność strzelania do tarczy, oglądania wyścigów motocyklowych, zawodów bokserskich i piłkarskich, podczas których koncertować będą trzy orkiestry: kolejowa, milicyjna i tramwajowa. Ponadto wystąpi osiem chórów. Ujrzymy również popisy zespołów tanecznych i szereg innych miłych niespodzianek, dotychczas trzymanych w głębokiej tajemnicy. Dzieci czeka moc wrażeń, jak np. przejażdżka na kucyku, wspinanie si ęna maszt o nagrody itp.

Imprezy te ściągną na stadion miejski niewątpliwie wszystkich mieszkańców Bydgoszczy, którzy łącząc przyjemne z pożytecznym, przyczynią się do odbudowy Domu Katolickiego przy kościele farnym. Zaznaczyć należy, że będą czynne aż cztery bufety. Na specjalnych parkietach młodzież będzie miała możność zademonstrować postępy w „nieśmiertelnym" swingu.

Trzeba wykorzenić resztki dawnych przesądów

BYDGOSZCZ (in). W woj. komendzie MO odbyło się drugie uroczyste zebranie koła T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zagajone przez mjr Kaczorkiewicza.

Po przemówieniu prelegenta, który w krótkich słowach zarysował cele i zadania towarzystwa, dokooptowano nowych członków zarządu, pp.: Kowalika, Górskiego i Nehringa.

Z kolei p. St. Jóźwiakowa wygłosiła referat pt. „Prawda i kłamstwo o ZSRR". Prelegentka w swoim referacie przedstawiła szereg zagadnień życia kulturalnego i politycznego Związku Radzieckiego. Narody radzieckie były zawsze dobrze ustosunkowane do narodu polskiego. Aby nawiązać stosunki serdecznej przyjaźni, trzeba wykorzenić resztki dawnych przesądów drzemiących w społeczeństwie, nawiązać wymianę dóbr kulturalnych i gospodarczych wielkich narodów słowiańskich. Zadaniem naszym — jak powiedziała p. Jóźwiakowa — jest zwalczanie tych przesądów i dążenie do utrwalenia szczerych stosunków przyjaźni z wielkimi narodami radzieckimi w celu utworzenia potężnego bloku słowiańskiego, który decydowałby o losach Europy.

W krótkich serdecznych słowach przemówiła sekretarka zarz. grodzk. p. H. Rudolf, życząc nowopowstałemu kołu pomyślnej pracy i rozwoju. W imieniu zarz. woj. złożył życzenia p. Sremasz, apelując do zebranych, aby byli nie tylko członkami płacącymi składki, ale szerzycielami idei przyjaźni polsko-radzieckiej.

Okrzykiem na cześć rządu polskiego, radzieckiego i przyjaźni polsko-radzieckiej oraz odegraniem hymnów polskiego i radzieckiego, zakończono uroczyste zebranie. Po zebraniu wyświetlono film radziecki pt. „0 godz. 6-tej po wojnie".

Uwaga maturzyści!

warunki wpisu na 1 rok studiów uniwersyteckich

(in). Kandydaci ubiegajacy się o przyjęcie na I rok studiów w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu winni zgodnie z rozporządzeniem Min. Oświaty złożyć we właściwych dziekanatach podanie o przyjęcię w nieprzekraczalnym terminie od 15 do 31 bm.

Podstawą do przyjęcia kandydatów na wszystkich wydziałach, będzie egzamin wstępny pisemny na temat związany z kierunkiem studiów, ustny — z nauki o Polsce współczesnej, na sekcjach mat.-fiz. wydziałów matem.-przyrodn. pisemny z matematyki i na wydz. sztuk pięknych — pisemny z rysunku odręcznego.

Od egzaminów są zwolnieni absolwenci wstępnego roku studiów którzy zdali egzamin końcowy i zostali zakwalifikowani na dany wydział. Ponadto komisja może zwolnić od egzaminu wstępnego nast. kandydatów, posiadających przewidziane ustawowo przygotowanie: czynnych i b. żołnierzy z czasu wojny (na podstawie zaśw. władz wojsk.), b. uczestników Walki Zbrojnej (na podstawie zaśw. władz wojew. odpowiednich związków) oraz b. więźniów polit. (na podstawie zaśw. zarządów woj. Zw. b. Więźniów Polit.) o ile nie dopuścili się zbrodni albo występku, osoby zasł...one w pracy społecz. (na podstawie zaśw. wystawionych przez organizacje lokalne, a pośw. przez zarządy woj. org. młodz. Okr. Kom. Zw. Zaw. lub woj. zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej) osoby zasłużone w odbudowie gospodarczej kraju (na podst. zaśw. w. w. organizacji pośw. przez Okr. Komisje Zw. Zaw. lub zarządy woj. Zw. Sam. Chłop.) osoby ze środowisk, mających utrudniony dostęp do kultury, które wykazały ofiarność w zdobywaniu nauk. (na podstawie zaśw. zw zaw. Zw. Sam. Chłop. i instytucji oświatowych. Poza tym od egzaminu mogą być zwolnieni repetenci z I roku studiów jeżeli komisja uzna za ważne przyczyny, dla których nie ukończyli oni I roku studiów.

Sport

Dziś HCP—Polonia

BYDGOSZCZ (tim). W dniu dzisiejszym o godz. 11 przed poł. miejscowa „Polonia" rozegra na Stadionie Miejskim mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do klasy państwowej z mistrzem okręgu poznańskiego HCP Poznań.

Do tego ciekawego spotkania, które w wypadku zakończenia się zwycięstwem HCP zapewniłoby tym ostatnim tytuł mistrza grupy III, obie drużyny przygotowały się bardzo starannie. „Polonia", mistrz Pomorza, starać się będzie wyjść z tego spotkania zwycięsko, gdyż przegrana jej miałaby decydujące znaczenie w dalszych rozgrywkach tej drużyny.

Wymienione zespoły, walczyły już raz ze sobą na gruncie poznańskim. Spotkanie to zakończyło się wówczas wynikiem nierozstrzygniętym. Wynik ten świadczy o dość wyrównanym poziomie gry obu drużyn Czy tak jest naprawdę, wykaże dzisiejsze spotkanie. Stawka meczu jest poważna i obie drużyny zdają sobie doskonale z tego sprawę.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) **Niedziela** g. 20: „Szkarłatne róże" — gościnny występ Teatru Nowego z Poznania, **poniedziałek i wtorek** g. 20: „Poco daleko szukać" gościnne występy Lidii Wysockiej i Zbigniewa Sawana.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) **Niedziela i poniedziałek** g. 19.30: „ONZ miłości" gościnne występy Rewiowego Teatru Dolnośląskiego z Wrocławia.

DYŻURY APTEK: od dn. 2 do 9 bm. **Pod Koroną,** ul. Dworcowa 48, tel. 24-66. **Na Szwederowie,** ulica Nowodworska 22, tel. 23-32.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 4 sierpnia 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski; 6.50 Progr na dzień bież.; 6.57 Progr. og.-polski; 8.15 Muz. poranna z p.yt; 8.40 Wiad. miejsc. i ogłosz.; 11.57 Progr. og.-polski; 14.00 Wiad. z Pomorza; 14.10 Muz. operowa z płyt; 14.30 Pogadanka aktualna; 14.40 d. c. muz. operowej; 15.00 Progr. og.-polski; 18.00 Przegl. prasy pomorskiej; 18.10 Konc. życz.; 18.56 Progr. ogl-polski.

Z APROWIZACJI

(a) **Wydz. Apr. m. Bydgoszczy** komunikuje, że posiadacze kart opałowych, którzy nie pobrali opału, pobiorą od 4 do 8. 8. 47 r. po 100 kg węgla za zwrotem karty opałowej, dołączając odc. 37 karty żywn. I kat. prac. z kwietnia b. r. w niżej wymienionych składach. „Społem", ul. Piusa XI; Schlaak - Dąbrowski, Rycerska 22 i Ks. Skorupki 33; „Petow", Świecka 14 i Ks. Skorupki 33; Pom. Spółdz. Węglowa, Artyleryjska i Kujawska 19; Kociński, Grunwaldzka 46 i 156; Samopomoc Chłopska, Urocza 7, Kordeckiego 3, Toruńska 37 i Nowodworska 59. Zarejestrowani w składzie Burzyński pobiorą należny im węgiel w składzie „Petow", Świecka 14, a zarejestrowani w „Elibor", Chodkiewicza 19 odbiorą w Pom. Spółdz. Węglowej, ul. Artyleryjska i „Społem", ul. Piusa XI, niezarejstrowani zaś w składzie Schlaak-Dąbrowski, Rycerska 22. Po dniu 8 bm. karty opałowe na rok 1946/47 tracą ważność i wszelkie reklamacje w sprawie niepobrania opału uwzględnione nie będą. Cena za 100 kg wynosi 98 zł. W dniu pobierania opału składy będą czynne od 8 do 16.

Wydz. Apr. podaje do wiad. okólnik Min. Apr., wyjaśniający że: zakres działalności ministerstwa, odnośnie zaopatrz. powszechnego ludności w artykuły reglamentowane, obejmuje przydziały na karty żywn. i odzież. w ramach ustalonych norm: zapotrzebowanie na cele techniczne (w tym odzież ochronna dla pracujących) i gospodarcze, poszczególne ministerstwa zgłaszają dla podległych sobie jednostek bezpośrednio do Centralnego Urzędu Planowania; zaopatrzenie pozakartkowe prowadzi Min. Apr. wyjątkowo, tylko w tym wypadku, o ile Centralny Urząd Planowania przyzna na ten cel dodatkowe przydziały towarów. Wnioski na zaopatrzenie przewidziane w pkt. 3 niniejszego okólnika przyjmuje tylko Min. Apr., wyłącznie od Władz Centralnych instytucji i organizacji, przewidzianych w planie rozdziału. Władze Centralne tych instytucji lub organizacji będą każdorazowo wezwane przez Min. Apr. do składania zapotrzebowania. Władze I i II instancji winny wszystkie otrzymane wnioski w wyżej wymienionych sprawach załatwiać bezpośrednio i ostatecznie, zgodnie z podanymi wytycznymi. Przysyłanie przez władze I II instancji, jak również przez instytucje, organizacje i osoby prywatne wniosków, nie znajdujących uzasadnienia w pkt. 1, 2 lub 3 niniejszego okólnika, do Min. Apr. jest bezcelowe — ponieważ Min. pozostawi je bez rozpatrzenia.

Pracownicy PKP. otrzymają na kartki M. K.: konserwy jarzynowe i mięsne na kartki „C" za maj kup. 31 i za czerwiec kup. 38. Norma 0.25 kg konserw mięsn. lub 0,50 kg kons. jarzynowych na każdy kupon. Cena dla konsumenta 12,— zł za 1 kg. Termin wykupienia towaru przez konsumenta upływa nieodwołalnie 16 bm.

Zakł. Elektryczne Pomorza apelują

(a) Celem przygotowania naszych elektrowni do pracy zimowej, konieczne jest przeprowadzenie niezbędnych remontów i unieruchomienie niektórych maszyn od dnia 4 do 9 sierpnia br.

W związku z tym apelujemy do wszystkich naszych odbiorców na terenie województwa pomorskiego i pow. złotowskiego, aby w zrozumieniu doniosłości przeprowadzanych prac zastosowali jak najdalej idącą oszczędność energii elektrycznej w tym tygodniu.

Tą drogą apeluję się do przedsiębiorstw przem., aby przerzuciły pracę maszyn ze zmian dziennych na nocne (od 22 do 6), a pozostali odbiorcy — aby nie używali w tym czasie aparatów elektrycznych (kuchenek, żelazek itp.).

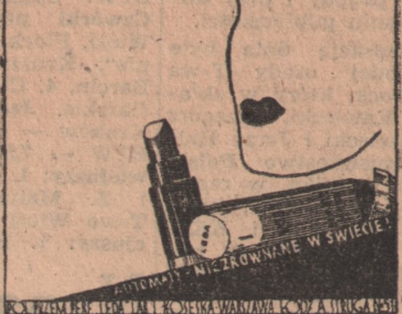
30 tys zł grzywny

SOLEC KUJAWSKI (in). Komisja Specjalna w Bydgoszczy ukarała grzywną w wysokości 30 tys. zł kupca z Solca Kujawskiego Michała Siemieniuka, który sprzedawał mąkę pszenną 80 proc. po 100 zł za kg i żytnią po 55 zł, podczas gdy cena ustalona wynosiła 75 zł i 37 zł.

Tłumaczeniom kupca, że sam płacił za mąkę po 100 i 55 zł i że sprzedawał ją bez zysku, Komisja Specjalna nie dała wiary.



Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno-brązowy, biały, oraz zaprawy do podłóg
znane cenione poleca: 1144?
FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA
„KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63
Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju oraz anilinę tłuszczową brązową

LEDA
NOWE POMADKI DO UST


3849

Tylko w warsztatach
„JUPITERA"
naprawią Ci najszybciej i fachowo każdy sprzęt radiowy
Polecamy wysokiej klasy
Radioodbiorniki
Uwaga! *Kupujemy stare płyty patefonowe nawet połamane na łom.*
JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20 Tel. 18-65
11457



LAB. CHEM. - MGR. EDMUND KEMNITZ Sp. z o.o. WARSZAWA - PODCHORĄŻYCH 4
3860

Rozpowszechniajcie „IKP"

LOKAL
220 m2
nadający się na hurtownię lub przemysł do odstąpienia. 11438
Oferty pod A. S. do I. K. P. Bydgoszcz

Zamki meblowe
żaluzjowe, spinacze do pasów, wiertła, gwintowniki, narzynki, okucia budowlane
poleca (11425
T. PRZYBYLSKI
BYDGOSZCZ, DWORCOWA 12. TEL. 1747
Skład żelaza i sprzętów kuchennych

Motor ropowy
Diesel 12-20 P.S.
do łodzi kupię
Adres wskaże „PAR" Ratajczaka 7 pod „7.996"
3909

SIATKI
ogrodzeniowe
wykonuje
Gdańska Wytwórnia Siatek 3884
Gdańsk. ul. Ogarna 29

WEŁNĘ OWCZĄ
- surową -
zakupuje stale po cenach rynkowych:
CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU ZRZESZEŃ PRYWATNEGO PRZEMYSŁU OKRĘGU ŁÓDZKIEGO
3851) ŁÓDŹ
ulica Zachodnia nr 52
TELEFON NR 178-90

Mleczarnia Poznańska
Spółdzielnia z odp. udziałami
w Poznaniu, ul. Ogrodowa 14
otwiera z dniem 4 sierpnia 1947 r. drobną sprzedaż mleka i przetworów mlecznych w budynku własnym ul. Ogrodowa 14
3921

Narty, Saneczki, Kije hockeyowe!
Zamówienia przyjmuje na sezon zimowy do dnia 1. 9. r. b.
Wytwórnia Frema
Łódź
Dowborczyków 25, telefon 115-08
3845

Polecamy z własnej wytw. wszelk. rodzaju
CZAPKI daszki, paski i odznaki
»LECH«
BYDGOSKA WYTWÓRNIA CZAPEK I DASZKÓW
JÓZEF LEWANDOWSKI, Bydgoszcz, Stary Rynek 16
HURT o TEL. 34-13 o DETAL
3093

Powróciłem
Dr med. Radzymiński
specjalista chorób nosa, gardła i uszu
Godziny przyjęć 11,30 - 13 i 15 - 17
BYDGOSZCZ
Dworcowa 12 m 7
Tel. 33-24 (11435

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego Oddział nr 8
w Bydgoszczy Al. 1 Maja 13
Tel. 31 - 83

zawiadamia kupców detalistów branży papierniczej Okręgu Pomorskiego, że celem otrzymania przydziału, winni zarejestrować się w Oddziale Bydgoszczy z jednoczesnym podpisaniem umowy. Zamówienia kupców niezarejestrowanych nie będą honorowane. Zgłoszenia mogą być kierowane na piśmie lub telefonicznie do dnia 11 b. m. 3919

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
BYDGOSZCZ, Śniadeckich 29, m. 1
W. KICINSKI
mistrz ortopedyczny
Wykonuje: protezy rąk i nóg, gorsety, pasy ortopedyczne, wkładki pod płaskie stopy oraz band. rupturowe.
11424



HURT
DETAL

WÓZKI DZIECIĘCE autka i spacerowe po cenach najniższych poleca Wytwórnia Wózków W. Czachorowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 — wejście ul. Śniadeckich, tel 38-69. (3779

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
Z. ŁACHOWICZ
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 22 - Telefon 19-41
Protezy nóg, rąk, aparaty ortopedyczne, gorsety ortopedyczne, podkładki pod chore stopy, pasy przepuklinowe i lecznicze, obuwie ortopedyczne. 3231

- PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY -
B. TARGOŃSKI

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Tel. 20-00
Naprawiam maszyny do pisania liczenia — przerabiam na układ polski. — Kupuję maszyny wszelkich systemów uszkodzone, części także. (11448

Produkcję kredy
Sprzedamy wzgl. oddamy wyłączną sprzedaż
3814)
POMORSKIE WARSZTATY PRZETWÓRCZE
WRZESZCZ, Grunwaldzka 217/219
Biura: Gdynia, Kwiatkowskiego 9 m. 9.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM 3 kamienice sklepami oraz place budowlane, gospodarstwa. Małek, Bydgoszcz Al. 1 Maja 46. (11341

SPORT — wszystko dla piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, boksu dostarcza Dom Sportowy Jan Pujdak i Ska, Łódź Piotrkowska 83. (3776

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA, Czesław Skrzypek i Ska, Łódź, ul. Nowomiejska nr 3 (w podwórzu), telef. 277-32 poleca wszelką drobną galanterię oraz bieliznę damską, męską, dziecięcą. Sprzedaż tylko hurtowa. — Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (3855.

VICTORIA — oryginalny klej kauczukowy do dętek po cenach fabrycznych wysyła za zaliczeniem „Reklama". — Łódź, Piotrkowska 46. (3853

SPRZEDAM samochód osobowy po kapitalnym remoncie Opel Kadet. Stan bardzo dobry. — Zgłoszenia: Toruń, ul. Bydgoska 26. Tel. 755. (3883

MŁYŃSKIE kamienie maszyny, wszelkie artykuły młyńskie, (gaza siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (3858

JESIONKI, kurtki, ubrania męskie, chłopięce i spodnie poleca w dużym wyborze na sezon jesienny i zimowy F-ma „Szyk" A. Kaźmierczak i Ska Łódź, Pl. Wolności 6-6. (3850

KOSZULE krawaty marki „Krawat Polski" poleca E Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów. Łódź, Piotrkowska 136. (3859

PIECE elektryczne do hartowania emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (3856

BENZOESOWE tabletki do zapraw poleca „Solida". Warszawa, Grójecka 56/58. (3865

DOMY od 350.000 do 3.000.000 sprzeda. „Cepos" Bydgoszcz, Dworcowa 9. (11379

OKAZYJNIE sprzedamy KAMIENICE, DOMY, WILLE, składy, place, gospodarstwa. Nowe zlecenia przyjmujemy.
„POGOŃ"
Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz, Dworcowa 51. Tel. 33-16. (11426

SPRZEDAM motocykl BMW — 750 z przyczepką. Bydgoszcz, Hetmańska 28. (11446

MOTOCYKL 350 ccm na kardan sprzedam, obejrzeć Bydgoszcz, 3-go Września 7, Firma Tryb. (11444

TAPICERZY: Stalowe sprężyny tapicerskie poleca F. Chwiałkowski i Ska oddział sprzedaży Toruń, Rynek Nowomiejski 25. (3923

MASZYNĘ do ugniatania ciasta, nową z motorem okazyjnie sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „11388". (11388

KUPNO

P - DICHLORBENZOL większe ilości kupimy. „Solida". Warszawa, Grójecka 56/58. (3866

CHROMONIKIELINĘ oraz pręty miedziane Ø 1,5 mm kupujemy. F-ma Łoskot, Bydgoszcz. Wełniany Rynek 12, telefon 20-36. (11394

LANOLINĘ, wazelinę, mentol, olejki perfumeryjne cerezynę, surowce kosmetyczne, kartony UNRRA w każdej ilości zakupi „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań, Krasińskiego 13/19, Kotkowska. (3806

IZBA Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy Nowy Rynek 10 kupi samochód osobowy w dobrym stanie. (3930

WOLNE POSADY

DO PAŃSTWOWEGO Liceum w Nakle n. Notecią potrzebny jest polonista-ka o pełnych kwalifikacjach. Warunki dobre. Szczegóły do omówienia w Dyrekcji. (3578

POTRZEBNA od zaraz lub od 1. 8. 47. starsza kobieta wzgl. dziewczyna do robót domowych. Zgłoszenia do Mleczarni Spółdzielczej w Kcyni. (3886

AKWIZYTORÓW poszukujemy zysk 1000 złotych dziennie zapewniony, Łódź, Kochanówka Aleksandrowska 420, Górski.. (3922

KUCHARKA do stołówki 60 osób Państw. Przetwórnia Owoc.-Warzywna, Fordon. (11433

ZAMIANY

SAMOCHÓD osobowy „Wanderer" bardzo dobrym stanie zamienimy na komandorkę. Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz pod „Przetwórnia". (11432

PRZETARG

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Bydgoszczy ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż niżej wymienionych wozów:
1 samochód osobowy 6-cylindrowy marki „Volseley" na chodzie.
2 samochody osobowe 4-cylindrowe marki „Opel-Kadet" na chodzie.
1 samochód osobowy 4-cylindrowy marki „Polski Fiat" na chodzie.
1 samochód osobowy 4-cylindrowy marki „Hanomag" wymaga zmiany tłoków.
1 motocykl 200 ccm marki "Exelsior".
1 samochód ciężarowy 4-cylindrowy marki „Citroen" na chodzie.
Oglądać wozy można od dnia 4. 8. br. do 7. 8. br. w godzinach od 9 do 12 po uprzednim zgłoszeniu się:
1. w sprawie pojazdów mech. marki Volseley, Opel-Kadet, Hanomag, Polski Fiat, Exelsior, — w O.U.L. w Bydgoszczy,
2. w sprawie samochodu marki Citroen w Delegaturze O.U.L. w Grudziądzu, ul. Bema 1/3.
Do ceny sprzedaży samochodu O.U.L. dolicza się 10% tej sumy tytułem opłaty manipulacyjnej.
Na dotrzymanie warunków przetargu, należy złożyć do P.K.O. wadium w wysokości 10% oferowanej ceny, posługując się blankietami wydanymi przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny.
Kwit z wpłaconego wadium należy dołączyć do oferty.
W ofercie należy umieścić oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu.
Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na samochody" należy składać w sprawie: pierwszych sześciu pojazdów w O.U.L w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 62, pok. 54, oraz w sprawie samochodu marki Citroen w Delegaturze O.U.L. w Grudziądzu, ul. Bema 1/3, w Oddziale Powierniczym, do dnia 8. 8. 1947 r., godz. 10-tej, w którym to czasie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.
W wypadku niedojścia do skutku przetargu ofertowego, odbędzie się w dniu następnym t.j. 9. 8. br. o godz. 11-ej przetarg ustny na wymienione wyżej wozy. (3927

ZAWIADOMIENIA

DR med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił Bydgoszcz, ul. Chocimska 5. (11440

DR med K. Paszkowski specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych powrócił. Poznań, ul. Matejki 51 (przy Parku Wilsona). (3847

SPECJALISTA chorób oczu doktór Wenda Bydgoszcz. Al. Mickiewicza 7 powrócił. (11439

PRACY POSZUKUJĄ

ZBOŻOWIEC wykwalifikowany z długoletnią praktyką przyjmie pracę kierowniczą jako kierownik spółdzielni, magazynier większej instytucji lub t.p. Łaskawych zgłoszeń oczekuję: Oleśnica, skrytka poczt. 40. (11407

WIELKOPOLANKA po trzydziestce inteligentna obeznana gotowaniu, zaprawach, poprowadzi dom jednej osobie. Oferty IKP Bydgoszcz „11451". (11451

PODRÓŻUJĄCY na terenie dawn. Pomorza przyjmie przedstawicielstwo na art. spożywcze, kosmetykę, galanterię i papiernicze. Oferty pod „Pagel" IKP Bydgoszcz. (3928

POSZUKIWANIA

PIWCEWICZ Jan z Oszmiany poszukuje siostry Sobol Stefanii z Pietkowszczyzny, adres Województwo Gdańskie powiat Lębork, poczta i wieś Nowa-wieś 54. (3568

RÓŻNE

ŚWIATOWEJ sławy jasnowidz — psychografolog zdumiewająco przepowiada Nadeślij charakter pisma, datę urodzenia, 30 złotych na koszty przesyłki. Pytań nie stawiać. Analizy — horoskopy metodą grupową — płatne. Tysiące podziękowań. Adresować: B. Vapuro, Katowice, skrzynka poczt. 376. (3813

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „El-Cha-Film". Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. (3862

SAMOTNA po 40, dobra siła przystąpi jako wspólniczka — apteka lub przemysł farmaceutyczny. Zgłoszenie IKP Bydgoszcz pod „Przyszłość". (3926

MATRYMONIALNE

SAMOTNY inteligent na stanowisku poszukuje młodej, ładnej, zdrowej współtowarzyszki życia. Cel matrymonialny. Oferty pod „Hanicz" do księgarni Warszawa, Targowa 67. (3609

KAWALER młody, przystojny, wysoki, samodzielny ogrodnik poślubi pannę do lat 22 posiadającą ogrodnictwo, ewentualnie gospodarstwo. Oferty IKP Toruń pod „Przyszłość". (3918

Czytajcie „IKP"

Humor zagraniczny



ŁZY

Chemik do płaczącej żony po ostrej sprzeczce:
— Przestań płakać. Twój płacz mnie nie interesuje. Bo czymże są Twoje łzy, kochanie? Trochę w nich soli fosforowej i trochę soli zwykłej, a reszta to... woda!

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18, — telefon 18-99. E-35712